Ner 124. Kraków 2 Czerwca — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory" zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 1 czerwca.

Mówiąc wczoraj o głosie p. Smolki, nie dotknęliśmy wcale przedmiotu, który posłużył do podniesienia najważniejszej kwestyi, to jest kwestyi o kompetencyę Rady Państwa. Przedmiotem tym był wniosek o nietykalności deputowanych.

Nietykalność deputowanych, jest koniecznością konstytucyjną, i to tak dalece, że konstytucyjna forma rządu nie może się obejść bez zapewnienia owej nietykalności. Napróżno więc silono się przedstawiać ją za sprawę wewnętrzną Rady Państwa, a rozciągano wniosek aż do deputowanych sejmów krajowych; napróżno upatrywano w niej wyjątek od kodeksu karnego a przeto kwestyę czysto prawniczą. Jest ona zapewne tem wszystkiem, ale głównie jest kwestyą konstytucyjną i jako taka odnoszącą się do każdego statutu krajowego, zarówno jak i do statutu Rady Państwa.

Nie mieliśmy wczoraj jeszcze stenograficznych sprawozdań z posiedzenia środowego, dzienniki przyniosły nam były tylko mowę p. Smolki w całej osnowie i tę podaliśmy dosłownie. Dziś gdy nas doszły sprawozdania stenografowane, wyjmujemy z nich mowę p. Dietla. Deputowany nasz bardzo stanowczo wykazał, że Rada Państwa, nawet gdyby było wiadomem czy jest albo pełną albo sciślejszą a wiadomo nie jest, jak to dowiódł p. Smolka — nie miałaby prawa stanowić o nietykalności posłów na sejmach krajowych. Uchwała w tej mierze zapadła nadwerężałaby autonomię sejmów krajowych i prawa korony, która nadała statuta krajom koronnym. Wszak sejmy krajowe poczyniły wnioski do uchwał o nietykalności swych posłów, a te oczekują tylko sankcyi cesarskiej. Albo więc ją otrzymają, rzekł p. Dietl, a wtedy uchwała Rady Państwa byłaby zbyteczną i niepotrzebną, albo jéj nie otrzymają a wtedy zaszłaby kolizya między prawem korony a uchwałą Rady Państwa. W każdym więc razie sejmy krajowe poddać się uchwale Rady Państwa nie mogą. Dylemmat ten jest wyborny, również jak i całe przemówienie p. Dietla, do którego się odwołujemy nie chcąc powtarzać to co on tak jasno i dobitnie w obronie autonomii sejmu galicyjskiego z trybuny wiedeńskiej wypowiedział.

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Rzeszowskiego 28 maja.

△ Ogólnem zajęciem okolicy tutejszej jest wystawa rolnicza. Życie publiczne kraju naszego, koncentruje się teraz w sejmie, a powtórne i prędkie jego zwołanie jest ogólnem i jedynem jego życzeniem. Czyż jednak między jednem a drugiem zebraniem sejmu życie publiczne ma całkiem u nas zasypiać? W narodach pełnych siły i przyszłości nie może ono nigdy ustawać, są one bowiem jak bieżące wody. Tylko narody już na schyłku a pozbawione żywotności mogą się obejść bez ciągłego ruchu w życiu publicznem, podobne w tem do tych stojących wód, które tylko obca siła od czasu do czasu upuszcza. Otóż u nas Towarzystwo Rolnicze dostarcza nam ciągłego zajęcia około rzeczy publicznej. A w tem może najwyższe jego znaczenie. Byłoby błędem nie do przebaczenia, zmieniając przeznaczenie naszego Towarzystwa, chcieć mu nadać kierunek polityczny. Takie zwichnięcie instytucyj nigdy nie doprowadza do dobrych skutków i prawie zawsze zastósować tu można przykład owego psa z bajki, który dla cienia poświęcił kawał mięsa. Myśl taka w obec reprezentacyi powstałej z wolnych wyborów byłaby dziecinną; lecz i pierwej nikt nie marzył o przemienieniu Towarzystwa Rolniczego w polityczny klub. Dalecy wszyscy byliśmy i jesteśmy, a najwięcej zapewne sam komitet, od nadania mu tak zgubnego kierunku.

Lecz z drugiej strony niepodobna uważać Towarzystwa za czysto naukowe, za uniwersytet agronomiczny. Nie, przeznaczenie jego jest czysto praktyczne, a działając najściślej w granicach nakreślonych mu statutem, musi ono dotknąć najżywotniejszych kwestyj społeczeństwa naszego. A w tem znaczeniu ma ono swoją stronę polityczną. Już Arystoteles zauważył ścisły stosunek spraw ekonomicznych z politycznemi; o ileż od owego czasu stosunek ten stał się prawdziwszym! W naszem zaś położeniu powiedzieć można, że te dwie sprawy zlewają się w jedną. U nas polityka jest na łaskawym chlebie u ekonomii politycznej. Przez ubiegłe dwanaście lat, całe nasze życie publiczne ograniczało się na gospodarstwie. Najwymowniejszym był wtenczas piękny łan pszenicy, a najwięcej zasłużonym ojczyznie dobry gospodarz. Nie będę tu powtarzał wszystkich pięknych rzeczy tyle razy wypowiedzianych o ziemi naszej. Każdy czuje już teraz ogromne znaczenie narodowe gospodarstwa wiejskiego, a to tem więcej, że z niem wiąże się najważniejsza sprawa, bo sprawa najliczniejszej części ludności kraju naszego. Dla tego to nie można porównywać naszych Towarzystw Rolniczych z podobnemi zawiązanemi w innych krajach. Zakres ich działania jest tu widocznie szerszy. Stają się one dla tych powodów instytucyami narodowemi, ogólnemi, obchodzącemi w najwyższym stopniu wszystkich, a każde ich poruszenie nabiera znaczenia sprawy publicznej. Jeżeli bowiem nie mają one żadnego posłannictwa politycznego, to niezaprzeczenie mają społeczne.

Towarzystwa Rolnicze prowincyi naszej dziwne przedstawiają zjawisko zbytniej centralizacyi przy rozdwojeniu. Jesteśmy gorącymi zwolennikami połączenia się w jedno obudwóch Towarzystw, jednak niechcemy podnosić téj kwestyi w przededniu wspólnéj uroczystości, aby nikomu niepsuć dobrego humoru. Zbytnia zaś centralizacya tak w jednem jak w drugiem Towarzystwie jest widoczną. Wszystko spoczywa na barkach komitetów, wszystko się kończy na jednem lub dwóch ogólnych zebraniach. A tak, kiedy niezaprzeczenie właściwe pole działania Towarzystw znajduje się na prowincyi i po wsiach, wszystkie ich czynności skoncentrowane są w Krakowie i Lwowie. Ta zbytnia centralizacya jest przyczyną wszystkich niedostateczności naszych Towarzystw. Ztąd mały ich wpływ na rolnictwo krajowe, ztąd pominięcie prawie zupełne najważniejszej części gospodarstwa krajowego, bo gospodarstw mniejszych właścicieli. Złemu temu zaradzić mogą tylko filie. Trzeba mieć nadzieję że rząd nareszcie na nie zezwoli. Lecz dopóki ich nie mamy, wystawy, szczególniej w miastach prowincyonalnych, są niezaprzeczenie dzielnym środkiem decentralizującym. Ztąd wielka ich waga, a obowiązek dla kraju wspierania ich. Komisya wyznaczona przez komitet do urządzenia wystawy w Rzeszowie, czynnie i z wysokiem pojęciem swego zadania wzięła się do pracy. Czytamy z wielkiem zadowoleniem w § 11 programu ogłoszonego przez komisyę: „Komisya wystawy wniesie na zgromadzeniu ogólnem, równocześnie z wystawą odbyć się mającem, projekt do nagród pieniężnych lub medalów dla gospodarstw włościańskich, odznaczających się doborem tak inwentarza roboczego, jakoteż narzędzi rolniczych. Komisya uwzględniać będzie nie tak pojedyncze doborowe przedmioty, jak raczej całość wszystkich do prowadzenia gospodarstwa potrzebnych warunków." Jest to nowość która wprowadza wystawy a może i cały kierunek Towarzystwa na najwłaściwszą drogę. A komisya już tem jednem dobrze zasłużyła się krajowi. Niemniej roztropnie postąpiła sobie wyznaczając nagrodę za całość gospodarstwa włościańskiego, nie zaś za szczególny jaki przedmiot; porządna bowiem całość jest u nas nie tylko dowodem poprawniejszego gospodarstwa, lecz zarazem rękojmią moralności i prawie wyższego stopnia wykształcenia samego właściciela.

Przyjęliśmy godło „praca wewnętrzna". Towarzystwo Rolnicze szerokie pod tym względem otwiera nam pole. Ma ono tę dobrą stronę, że sprowadza nas z teoryi do praktycznego działania. — Wiadomo jest, że łatwiej wojsku przypuścić szarżę na bagnety, jak z zimną krwią kopać ziemne roboty pod ogniem twierdzy. Otóż my jesteśmy teraz w dziedzinie moralnej ową armią przeznaczoną do robót ziemnych, pod ogniem wszystkich centralizatorów i nieprzyjaciół plemienia naszego; wytrwajmy a twierdza będzie naszą. Wystawa daje nam nie małą sposobność do zastósowania pracy wewnętrznej. Zjedźmy się licznie na nią, przyślijmy kto co może, a dobrze zasłużymy się sprawie krajowej.

Już komisya rozdała wszystkie oddziały wystawy wyznaczonym gospodarzom. Wszyscy starsi i młodsi ochoczo wzięli się do pracy. O ile wiem, nikt się nie usunął od tej obywatelskiej usługi. I jakże miało być inaczej? Każdy bowiem ma sobie za największy zaszczyt znajdować się w szeregu podczas tej pokojowej walki. Wiele już osób zgłosiło się z przedmiotami, zjazd będzie zapewne liczny, a i ogólne zebranie, któremu przewodniczyć będzie po raz pierwszy nowy nasz Prezes, nie mało ściągnie członków Towarzystwa.

Wiedeń 31 maja.

□ Izba wyższa rozpoczyna swe posiedzenia jutro. Na porządku dziennym jest podobno regulamin. Przyjdzie następnie wniosek o wynagrodzenie dzienne, który już Izba niższa przyjęła. Podług tego wniosku zapłata 10 złr. byłaby dla wszystkich członków Rady państwa. Może Izba wyższa zrobi zmianę dla swych członków. Jakie będą inne przedmioty narad, niewiadomo. Wielu pyta, czy Izba wyższa jest także jak Izba niższa tylko szczupłem kołem? Odpowiedź na to dał sam Cesarz niepowołując do niej z krajów węgierskich nawet dziedzicznych panów. W dyplomie z 20go paźdz. jest wskazana różnica między Radą państwa ogólną (gesammter Reichsrath) i radą szczupłą (Reichsrath). Tę ostatnią określa bliżej § 14 dyplomu mówiąc, że będzie on dla wszystkich innych prowincyj, a wyjąwszy krajów korony węgierskiej. Teraźniejszy parlament jest przeto szczupłym, a oprócz tego niezupełnym, gdyż brakuje w nim posłów z Istryi i z Wenecyi. Nad kompetencyą w zakresie szczupłym toczy się spór w Izbie niższej. Wystąpi on może i w Izbie wyższej. Większość Izby tej będzie trzymała się adresu. Jest wszakże stronnictwo, coby chciało kierunek autonomiczny w duchu dyplomu głównie wziąść na oko. Stronnictwo to uważa dyplom jako niewzruszone *minimum* dla wszystkich, nawet i dla Węgrów. Zdaje się, że z niem będą szli senatorowie polscy.

Liczy ono podobno 30 głosów. Śmiało i otwarcie mówiąc, może znaleść większość, albo przynajmniej trafić po za nią do przekonania Cesarza. Idzie głównie o plan postępowania w przeprowadzeniu i dyplomu i patentów. Rząd zaczyna od środka. Większość w parlamencie jest za tą drogą. Niech mniejszość pokaże, że ta droga jest błędną, a może i niebezpieczną. Rząd chce z konstytucyi centralnej przejść do autonomii prowincyonalnych, i większość jest tego zdania. Niech mniejszość przekona, że droga odwrotna byłaby właściwszą. Co do swobód rzeczywistych, więcej jak to co przyznano w dyplomie i patentach, parlament teraźniejszy nie otrzyma. Niech więc myśli o tem, żeby i tego niestracił, albo w wykonaniu nadaremnie nie spóźniał.

Izba niższa będzie miała jutro do wotowania w kwestyi nietykalności posłów. Mówią, że Ministeryum zapewniło sobie większość. Czy mniejszość będzie wotowała przeciw, lub się wstrzyma od wotowania po zaprzeczeniu kompetencyi, jak to uczynił w swej mowie p. Smolka?

Jeżeli ministeryum zwycięży tym razem, to pozostanie po walce, którą stoczyć musiało, moralnie dosyć zachwianem. Jest to zdanie nawet ministeryalnej większości. *Ost-Deutsche Post* wczoraj to jasno wypowiedziała.

Z Pesztu nic ważnego. Debaty nad adresem jeszcze zajmą dni kilka. Izba wyższa zapewne mały w nich weźmie udział. Stronnictwo będące za *rezolucyą*, jest jeszcze jak mówią, silniejsze. Wszakże i stronnictwo adresu jest przekonane, że rząd tutejszy myśli o środkach gwałtownych. Cesarz zdaje się ciągle być za zgodą z Węgrami. Baron Vay ma wrócić w tych dniach z Pesztu. Jedność w całym ludzie węgierskim ma być zupełną i gotową do ofiar. Jestto słowo p. Deaka. Chłopi i mieszczanie są najmniéj za układami. Komitaty dzielą się w zdaniu co do téj kwestyi tak jak i Sejm, w którym stronnictwo umiarkowane ma już wielkie trudności.

Dzienniki angielskie coraz goręcéj i natarczywiéj przemawiają za Węgrami. We Francyi sympatye dla nich także się wzmagają. Ich sprawa stanie się europejską, jak przestanie być austryacką. Rząd powinien to czuć.

Przy procesyi wczorajszéj był tylko Cesarz i Arcyksiążęta. Cesarzowa pokazała się w oknie z pałacu Burgu.

Wiedeń 31 maja

✱ Jeszcze kilka uwag z powodu ostatniego posiedzenia Izby niższej. Jest ono ciągle głównym przedmiotem zajęcia. Wszyscy to czują, że w porę poruszoną została kwestya kompetencyi, kwestya niezawodnie najważniejsza, od której byt i działalność teraźniejszej Rady państwa zawisły. Cóż z tego, że lewica ciągle unikała poruszenia tej kwestyi? Na to nie trzeba było nawet zwoływać Rady państwa. Wszak i przedtem o niczem innem nie mówiono, jak tylko o dobrodziejstwach rządu centralizacyjnego, chwalono ministrów i obawiano się wyraźnego i dobitnego poruszenia najżywotniejszych kwestyj, bo tych, od których zawisła łączność i pomyślność składowych części państwa. Dlaczegóż nie zajrzeć raz wszystkiemu w oczy? Kto ma silne przekonanie, kto siebie pewnym, ten nie powinien się tego obawiać.

Prawica Izby, jak już wspomniałem we wczorajszym liście, odniosła już tem samem wielkie zwycięztwo, że zmusiła lewicę do odezwania się w najżywotniejszej kwestyi Rady państwa, a chwilowo może w najżywotniejszej kwestyi i państwa samego. Jeszcze jednak lewica nie wypowiedziała wszystkiego, jeszcze się wahała, jeszcze nawet jak słychać, niezadowolniona z tego, co między innemi jeden z jej stronników, sprawozdawca Kaiser powiedział, a raczej naiwnie zdradził. Może to już niejakie nawrócenie? Nawet p. Kuranda trochę skromniejszym się pokazuje w swoim dzienniku. Większa część tutejszych dzienników wtóruje głosowi posła Smolki i przyznaje, że ten niedzisiejszy dopiero deputowany jasno wypowiedział co wszyscy czują. Jedynie tylko ministeryum jak milczało tak milczy co do tej kwestyi, mianowicie co do należytego, dokładnego i wszechstronnego oświadczenia w tym względzie. P. Schmerling bronił na ostatniem posiedzeniu wniosku rządowego, wchodząc w jego treść i szczegóły, ale nie dotykając stanowczo kwestyi kompetencyi. P. Schmerling powoływał się na ustawy podobne w Hannowerze, w Hessen-Kassel i t. p., ale nie powołał się na ustawy zasadnicze krajów autonomicznych państwa austryackiego. Ministerstwo więc znów tak samo prawie się stawia, jak pierwej lewica t. j. unika, ignoruje, pomija, ale zarazem także porusza, jak słychać, wszystkie sprężyny, aby wniosek mniejszości komisyi wysadzonej do projektu ustawy o nieodpowiedzialności deputowanych i wniosek Smolki nieprzeszły. Cóż tedy będzie, jeżeli się wniosek rządowy nie utrzyma? Może się ministerstwo tem zasłoni, że nie złożyło wyraźnie całkowitego wyznania w kwestyi kompetencyi? Słowem do niejasności całej sytuacyi przybywa jeszcze coraz większa niejasność stanowiska ministerstwa.

Niektórzy się dziwią, że obrońcy autonomii krajowej tak stanowczo i bezwzględnie już na samym początku zaprzeczają kompetencyi Rady państwa w tak wielu przedmiotach. Zdaje mi się, że pomijając brzmienie ustaw zasadniczych, należałoby i na to baczyć, iż autonomia krajowa nigdzie jeszcze przez istotną działalność prawodawczą sejmów krajowych zabezpieczoną nie została, kiedy Rada państwa natychmiast do tej działalności przystępuje i bardzo łatwo przywłaszczyć sobie może to, co do niej nie należy. W sejmie np. galicyjskim wiele czasu zabrało sprawdzanie wyborów i wybory, a Rada państwa nawet bez sprawdzenia wyborów, bez należytego ukonstytuowania się chciałaby w większej części natychmiast stać się głównem a może i jedynem zgromadzeniem prawodawczem w państwie. Jakżeż więc ci, którzy są przedewszystkiem posłami sejmu krajowego, nie mają bronić bytu i praw tego sejmu?— Nikt zresztą nie rozpoczyna budowy od góry, od dachu, tylko od dołu, od podwalin.

Dalej szczególnym jest zarzut niektórych, że w chwili, w której państwa udzielne i niepodległe łączą się przez traktaty polityczne, handlowe itp. w coraz niby to większą jedność, w chwili, w której cywilizacya łączy niby to coraz ściślej wszystkie narody, niestósownem i szkodliwem jest dążenie krajów jednego państwa do takiego niby to rozłączenia, do takiej decentralizacyi. Zapominają jednak ci, co tak mówią o najgłówniejszej rzeczy to jest właśnie o tem, że to państwa, narody udzielne i niepodległe tak się łączą a łączą się na podstawie tej udzielności i niepodległości. Tak więc należałoby pojmować i względność czyli autonomię krajów połączonych w jedno państwo. Jakież to kraje i na jakiej podstawie one się mają łączyć w państwie austryackiem, jeżeli to połączenie narzuconem im jest jako centralizacya? Gdzież tu rękojmia zasadnicza dla ich względnej udzielności czyli autonomii?

Dziś odbyło się publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Arcyksiążę Rajner, jako kurator akademii zagaił posiedzenie przemową, w której było wiele o opiece, jakiej umiejętność w Austryi od rządu doznaje lub doznawać powinna. Potem wiceprezydent akademi Karajan, pochodzenia słowiańskiego czytał bardzo długi rozwlekły i drobnostkowy opis życia poety-dworaka Metastasio na dworze austryackim. Opis ten odpowiadał zaprawdę więcej charakterowi Metastasia jako dworaka, niż jako poety, a najmniej odpowiadał charakterowi zgromadzenia, w którem był czytany.— Następnie sekretarz czytał jeszcze nudniejsze sprawozdanie roczne. Wreszcie prezydent akademii Baumgarten były minister ogłosił, że nagroda wilości 200 dukatów za napisanie najlepszej rozprawy o stanowisku Schillera względem historyi i filozofii przyznaną została p. Karolowi Tomaszkowi, młodemu uczonemu tutejszemu. Nakoniec radzca górniczy Hauer mówił dosyć powabnie o geologii w Austryi. Było na tem posiedzeniu wielu deputowanych, między innemi i włościanie z Galicyi, którzy przez dwie godziny siedzieli oczywiście jak na niemieckiem kazaniu — w sąsiedztwie X. Litwinowicza.

Warszawa 28 maja.

Książe Gorczaków zachorował w niedzielę na sparaliżowanie płuc. Powodem choroby miało być wielkie zmartwienie. Wezwano główniejszych w Warszawie lekarzy na ratunek, pomiędzy nimi i doktora Chałubińskiego. Pomoc ich utrzymuje jeszcze starego Namiestnika przy życiu; mało jednak jest nadziei wyleczenia go zupełnie. Choroba księcia, da nam nowego Namiestnika, bo wrazie nawet powrotu do sił i zdrowia, Gorczaków zapewne już nie wróci do władzy, lecz pojedzie leczyć się za granicę.

Gdy mowa jest o następcy, nikt z publiczności niespodziewa się osoby, którąby mogła zaufanie budzić. Doświadczenie i znajomość systemu oraz zwyczajów rządu rosyjskiego, nie pozwala robić przypuszczeń, któreby mogły dawać otuchę.

Rzadko rząd w Petersburgu, zwraca uwagę na kwalifikacyę i charakter osób, którym w Królestwie, na Litwie i Ukrainie wielkie posady prze-

Część Literacko-Artystyczna.

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI we Lwowie.

Sala zabytków kościelnych zawiera pod względem starożytniczym cenniejsze przedmioty niż poprzedzająca. Gdy bowiem w tamtéj najwięcéj znajduje się rzeczy z wieku XVII przypominających świetny czas wypraw i zwycięztw króla Jana Sobieskiego, przedmioty które w téj tu oglądamy sali przenoszą myśl naszą w przeszłość o wiele odleglejszą, a sięgając pochodzeniem swém XV i XIV wieku dają nam poznać to co sztuka malarska, rzeźbiarska i złotnicza najznakomitszego w owym czasie w Polsce wydała. Sala ta przyozdobiona w ołtarze, w malowidła i rzeźby, w figury świętych i apostołów naturalnéj wielkości z tutejszéj cerkwi wołoskiéj, pochodzące jeszcze z czasów pierwotnego jéj założenia, wyrzucone przy restauracyi przed kilku laty przedsięwziętéj i tylko szczęśliwym trafem od zguby zachowane, przedstawia widok starożytnéj w smaku bizantyńskim kaplicy. Najprzód zwracają uwagę pięknie rzeźbione ze złoceniami carskie wrota. Całą ścianę przeciwległą od samego stropu zajmuje ikonostas z wizerunkami świętych w całéj wielkości, malowanemi na tle złoconém, ujętemi w rzeźbione również ze złoconemi ramy i słupki. Na ścianie pobocznéj między oknami umieszczono cały ołtarz w takież same malowidła i rzeźby ozdobny. Składa się on z trzech obrazów, podobnie jak w ikonostasie malowanych na drzewie z tłem złoconém. Główny obraz w górze, największy, przedstawia Zwiastowanie Najś. Maryi Panny, niżéj dwa inne wyobrażają jeden wieczerzę pańską, drugi głowę Chrystusa Pana otoczoną nimbem okrągłém. Na ołtarzu postawiony krzyż duży srebrny kuty, pochodzący z opactwa tynieckiego. Dzieło pięknéj misternéj roboty z początku XVI wieku. Na ramionach krzyża w około ukrzyżowanego Chrystusa cztery godła Ewangelistów, i ich imiona pismem gockiém, w środku relikwiarz, u spodu dwie osoby: Matka Boska i ś. Jan. Na ołtarzu umieszczono jeszcze dwa krzyże greckie drewniane z płaskorzeźbami. Jeden z nich w srebro oprawny, z przedstawieniem misternie rzeźbionéj całéj męki pańskiéj, ma z boku napis ruski: *1673 Łuka Jarymowicz.* Na ołtarzu stoją świeczniki spiżowe odlane z dział wziętych przez Sobieskiego pod Wiedniem i przez tegoż do tutejszéj katedry ofiarowane. Umieszczono tu także dwa mszały słowiańskie jeden drukowany w Moskwie roku 1614 bez tytułu, oprawny w srebrną pozłacaną blachę z rzeźbami, drugi drukowany r. 1644 w Wilnie — oprawa atoli jego z blachy srebrnéj wyzłacanéj, na któréj w wypukłorzeźbie przedstawione jest Zmartwychwstanie Chrystusa Pana, Matka Boska i osoby śś. Apostołów i Ewangelistów, pochodzi widocznie z czasów o wiele dawniejszych. Mszał ten jak świadczy napis wewnątrz, darowany był do cerkwi w Suczawie przez Roxanę, żonę Tymofieja Chmielnickiego, Bohdanowego syna, ztamtąd przy wzięciu Suczawy zabrany przez Sobieskiego i ofiarowany tutejszej cerkwi wołoskiéj. Z naczyń kościelnych najprzód zwraca uwagę starożytnością swoją krzyż srebrny z wieku XIV z emaliami przedstawiającemi osoby Chrystusa Pana i Matki Boskiéj, darowany przez Kazimierza W. do cerkwi w Drohobyczy. Z cerkwi téj przeniesiony jest do kościoła tamtejszego w r. 1511 jak świadczy inwentarz skarbca kościelnego. Następnie znajduje się tu monstrancya ofiarowana przez Stefana Batorego jednemu z kościołów jezuickich w Inflantach. Puszka na komunikanty ofiarowana przez Stanisława Żółkiewskiego do kościoła w Żółkwi, z kości słoniowéj z prześlicznemi rzeźbami przedstawiającemi festony z kwiatów, tudzież monstrancya z imitacyą gwoździa z krzyża ś. darowana przez Papieża w Rzymie Jakóbowi Sobieskiemu. Resztę miejsca w téj szafie zajmują rozmaite starożytne wota do kościołów. Zbiór kielichów kościelnych zasługuje na szczególniejszą uwagę, zawiera bowiem kilka nader pięknéj roboty i odległej starożytności. Najstarszym jest kielich z patyną z napisem: *Ave Maria gratia plena Dominus tecum 1481* używany do mszy ś. przez błogosławionego Jana z Dukli. Inny kielich również z XV wieku z rzeźbami srebrny wyzłacany, z patyną, na któréj litery JHS. Najpiękniejsze atoli co do misternéj roboty i ozdobnego kształtu są kielichy pochodzące z opactwa tynieckiego. Jest ich pięć, kute w końcu XIV i z początku XV wieku. Z tych najpiękniejszy wykuty z rozkazu opata tynieckiego Andrzeja Ożgi Rawicza ozdobiony płaskorzeźbami i ozdobami w smaku gotyckim filgranowéj roboty — na podstawie herb Rawicz. Powyżéj Chrystus w cierniowéj koronie i Apostołowie. Górna część ozdobiona emaliami. Drugi kielich również ozdobnéj filgranowéj roboty z napisem: *Hoc opus fecit fieri Mathias abbatus 1532.* Trzeci ma napis: *Ave Maria gratia plena.*

Z zachowanych w osobnej szafie za szkłem ciągnącej się wzdłuż całej jednej ściany, ubiorów kościelnych, wypada najprzód obejrzeć ornat i kapę darowaną katedrze tutejszej przez królowę Jadwigę; z materyi złotogłowej, która do dzisiaj zachowała w zadziwiającym stopniu świeżość swych barw. Ornat, tudzież kapę i infułę błogosławionego Jakóba Strzemię, zakonu serafickiego arcybiskupa Lwowskiego, w której to kapie i infule był on pochowany w 1411 r. w kościele OO. Franciszkanów. Po dwiestu leciech odszukano zwłoki jego i przeniesiono na inne miejsce do grobów w tymże kościele. Znalezione przy rozbieraniu fundamentów kościoła zmienionego później w teatr, znajdują się obecnie szczątki błogosławionego męża w tutejszej katedrze, złożone w szklanym relikwiarzu w kształcie trumienki. Zdjętą ze zwłok jego kapę przycięto do miary wzrostu późniejszych pokoleń, aby ją używać podczas nabożeństwa, i z części odciętej zrobiono antepedium do ołtarza. Wstęgi infuły, jak niesie wiara ludu, mają posiadać moc uzdrawiającą.

Równie dawny jak się zdaje po podobieństwie rysunku i smaku w wyszywaniu ozdób, figur i kwiatów jest ze złotogłowia krzyż ornatowy, umieszczony na ornacie nowszej roboty. Jest na nim matka Boska i cztery osoby śś. Pańskich, w górze anioł, wszystko naszywane wypukłym haftem złotem i srebrem, z twarzami malowanemi olejno; u spodu herby korczak i leliwa. Jest tu wreszcie ornat i dalmatyka uszyte z namiotów tureckich wziętych pod Wiedniem, z materyi jedwabnej na tle białym w żółte i amarantowe kwiaty haftowanej złotem i jedwabiami, i antepedium haftowane ręką Maryi Kazimiery do ołtarza w kościele w Żółkwi.

Spiewniki kościelne na pergaminie, rozmaitego kształtu i w rozmaitym czasie pisane, w liczbie czternastu, odznaczają się pod względem grafiki starannością pisma, malaturami i złoceniami. Najwięcej atoli zajmujący, równie ważny i dla piśmiennictwa jest spiewnik przysłany z kościoła Tarnowskiego, na pergaminie pisany w początku XVI wieku, dużego rozmiaru foliant, tem się odznacza, że zawiera modlitwy i pieśni kościelne polskie z owego czasu, dziś już zapomniane i nieznane. Na oprawie wyciśnięty napis: *Graduale* de tempore MDXXVI.

W sali téj znajduje się jeszcze kilkanaście obrazów treści religijnej. Najciekawsze pod względem swej starożytności i sposobu malowania są dwa obrazy na drzewie, po obu stronach malowane, przedstawiające zywot, śmierć i kanonizacyę, św. Stanisława Szczepanowskiego. Obrazy te pochodzą z początku XV wieku, z czasu Władysława Jagiełły. Inny równie wielkiej starożytności duży na blasze po obu stronach malowany obraz przedstawia narodzenie i śmierć na krzyżu Chrystusa.

Między innemi godzien jeszcze bliższego obejrzenia niewielki pięknie na blasze malowany obraz, który niegdyś jak widać służył za ryngraf, i przestrzelony jest kulą podczas bitwy, z jednej strony wyobrażona na nim rodzina Sw. z drugiej Pan Jezus. Malowidło bardzo piękne. U spodu dodany później napis: „Ten obraz pod Wiedniem ręką moją wzięty, uchodząc postrzelony, ten mnie bronił. Wiedeńska batalia *1683 r.*" Tu umieszczono także dwa obrazy przysłane od cechu złotniczego krakowskiego, jeden przedstawia popiersie ś. Eligiusza z ozdobami z blachy złoconej i kamieni, drugi wyobraża tegoż świętego w jego pracowni.

W około ścian tej sali dołem umieszczono szereg blach nagrobkowych zdjętych z trumien w tutejszej cerkwi wołoskiej, z popiersiami fundatorów i dobrodziejów tegoż kościoła.

Z sali religijnej przechodzi się do zbrojowni. Tu jakby na straży owego pamiątek skarbca, stoją dwaj usarze w zupełnej zbroi, ze skrzydłami wysoko po nad hełmy z bark wyrastającemi, że skru-

znacza. Obojętną jest dla niego rzeczą czy jenerał który zostaje ministrem lub namiestnikiem, zna kraj którym ma rządzić, jego potrzeby i zwyczaje i jest zdolnym pełnić obowiązki z dobrem kraju. Obojętną zresztą jest rzeczą, jak tam kraj uciskają, byle machina rządowa szła według przyjętego systemu, a jenerał za zasługi otrzymał stósowną nagrodę. Dlatego to, machina wymaga, często reparacyi, a pomimo potęgi na zewnątrz państwo ulega stopniowej dezorganizacyi.

Obowiązki Namiestnika, tymczasowo pełnić będzie jenerał Merchelewicz, o którym niedawno mówiłem były objął posadę jenerał-gubernatora po Paninie. Jenerałowi Merchelewiczowi naznaczono zupełnie nową dla niego drogę, a powiedzmy i niewłaściwą. Przyzwyczajony do wojskowej dyscypliny, koszarowej administracyi i szeregowego posłuszeństwa, na nowem stanowisku administracyjnem będzie tylko żołnierzem. Jenerał jest podobno z urodzenia Polakiem; w r. 1831 walczył przeciwko nam w szeregach rosyjskich; dalsza jego karyera niezawiera wybitnych faktów i nie wiele o nim wiedziano. Dopiero w ostatnich polskich wypadkach, usłyszeliśmy o jenerale, dowiadywaliśmy się o jego administracyjnych zdolnościach i takcie politycznym z licznych aresztowań wykonywanych na ulicach jego okręgu Warszawy, który mu przypadł w podziale.

Jenerał w obecnej chwili, ma najszerszą władze w Królestwie, bo zastępuje namiestnika, zastępuje jenerał-gubernatora, zastępuje prezesa komitetu do budowy mostu i kilka innych jeszcze zastępstw posiada.

Jenerał przez krótki tylko czas i tymczasowie ma przyjazdu jenerała Suchozaneta pełnić będzie te obszerne obowiązki. Telegraficzna depesza z Petersburga zawiadomiła nas o naznaczeniu tymczasowem zastępcą namiestnika, byłego ministra wojny, Suchozaneta, który nawet w Rosyi zasłynął sobie w tym wszystkiem i gniewał się o „liberalne maszerowanie" wojska. Podobno margrabia Wielopolski spodziewał się zająć te posady, i dla tego to oddanie Merchelewiczowi a potem Suchozanetowi zastępstwa, podobać się mu niemogło.

O rządach jenerała Merchelewicza nie wydajemy jeszcze sądu, czekamy na fakta według nich dopiero sądzić będziemy. Tymczasem notujemy takie fakta. Donosiłem wam, że u nas ajenci policyjni cechują jak owce po kościołach ludzi śpiewających pobożne pieśni. W niedzielę 26 maja wieczorem złapano jednego jegomościa na gorącym uczynku gdy robił kredą znaki na plecach osób. Lud wyszedł z kościoła, okiem pilnując niezręcznego ajenta i na ulicy rzucił się na niego z zamiarem odebrania mu przyszłości chęci „znaczenia ludzi". W momencie dużej tłum ludzi jakby wyrosł z ziemi, złapał ajenta i używając wyrazu, który na bruku Leszna pierwszy raz słyszałem, „wysmalił" mu skórę i potem odprowadził go do komisarza cyrkułowego. Cała ta historya odbyła się w kilka minut, i tłum rozszedł się przed przybyciem wojska.

Wczoraj na temże Lesznie, powtórzyły się także same sceny ze szpiegiem, którego również złapano na gorącym uczynku. Ale wczoraj w liczniejszej gromadzie udała się zemsta i podobno ... dokładnie nie wiem.

Żandarmi w galopie pobiegli na Leszno i przypuścili szarżę na lud, ale ponieważ ulica i bramy na Lesznie są dosyć szerokie, a rynsztoki głęboko, i trotoary wysokie, więc lud uniknął szarży a żandarmi nie dosięgnąwszy nikogo pałaszem, zostali sami na ulicy.

Zakazy śpiewów, ścieśniania i różne, bezprawia oraz cały system draźnienia wyprowadza lud z cierpliwości. Przedstawialiśmy, że postępowanie ajentów policyjnych jest prowokacyą i wywoływaniem różnych awantur. Sceny na Lesznie są nowem potwierdzeniem tego zarzutu. Represya i gwałty nie uspokajają, ale draźnią i burzą. Dopóty będą trwała represya i ucisk obecny, dopóty nie podobna oczekiwać spokojności.

Jak daleko samowolność oficerów, żołnierzy i policyantów się posuwa niech wam pomiędzy innymi dadzą wyobrażenie następne wypadki. Felczer Witkowski jechał z dziećmi do ogrodu. Dzieci miały bicyki ze świstawkami i bawiły się nimi. Oficer zatrzymał dorożkę a pod pozorem że te świstawki dano dzieciom dla urągania wojska, zaaresztował Witkowskiego, który za zabawki dziecinne sześć dni trzymany był w areszcie. Takich scen nie mało dotąd na ulicach widzimy. W Kaliszu obywatela Jabłkowskiego żołnierz z patrolu w dzień jasny, na ulicy za żałobę, którą nosi po zmarłéj matce, pchnął bagnetem w rękę i wydarł mu z dłoni kawał ciała. — Rogatywki, bluzy, czamarki, buty palone i szpilki są dotąd prześladowane, a kiedy skończy się prześladowanie pod różnemi pozorami, nie wiemy i końca jego dojrzeć nie możemy. Lud nie daje do prześladowania powodu, i prócz uczuć polskich i żądania praw słusznych, nawet traktatami europejskiemi mu zapewnionych, nic innego w nim nie prześladują. Myśl i mowa polska, jest w obliczu wielu urzędników demonstracyą; i dla tego to słabemu naszemu wzrokowi nie przedstawia się sposób wyjścia z teraźniejszego położenia. Nie widzimy chęci nawet uspokojenia umysłów ze strony rządu i cienia nawet zmiany systematu, o którego niepraktyczności i niewłaściwości mógł się już rząd dawno przekonać. Mówią tam wprawdzie o projektach różnych i zmianach; uciskanemu przecież a mającemu tyle przykładów złéj wiary, jak pozorem chciano rzecz zastąpić, wolno wątpić i niewierzyć w obietnice, póki się nieurzeczywistnią. Mówią tu u nas, że i p. Płatonów który tak nieprzyjaznym Polsce się okazał, otrzymał dymisyę, wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia.

W przeszłym tygodniu, w jednym z tutejszych kościołów odbyła się cicha, żałobna msza za Telekego.

Z Chełma donoszą o nowych podpalaniach przez rozzuchwalone, a zawsze chciwe łupu kozactwo. Wiadomość tę, acz bez wzmianki o kozakach, potwierdziły raporta urzędowe, których istnieniu, według swojego zwyczaju, zapewne zaprzeczyć znowuż raczy Gazeta Policyjna.

Dla ogłoszenia ukazu względem okupu pańszczyzny wysłani już zostali urzędnicy na prowincyę.

Warszawa 29 maja.

Wojenny jenerał-gubernator Merchelewicz wydał odezwę rozlepioną na rogach ulic, w któréj oznajmia mieszkańcom Warszawy o objęciu z rozkazu Cesarza na czas choroby Gorczakowa zarządu służbą cywilną w Królestwie. Wzywa dalej mieszkańców do spokojności i uległości władzom, a w końcu grozi, że postanowienie o zbiegowiskach Rady Administracyjnej z dnia 8go kwietnia (powinno być 9go kwietnia, p. Merchelewicz podał mylną datę), wykona z *sumiennością żołnierską*. Odezwa ta zainstalowała p. Merchelewicza w nie korzystny sposób. Publiczność go mało znała; łatwo więc mu było wystąpić w roli pacyfikatora; łagodnem słowem i postępowaniem, mógł ułatwić sobie spełnienie obowiązków. Inaczej się stało, a donosząc wam o jego nominacyi, spodziewałem się już, że tak się stanie. Jen. Merchelewicz wystąpił z groźbą, ludność w odpowiedzi pozdzierała plakaty, a w kilku miejscach dopisała na nich ołówkiem słowa, które powinnyby przekonać p. Merchelewicza, iż źle sobie począł. Pod opieką bagnetów i żandarmów, zajmuje się pieczą nad dobrem naszem, a skutki tej „pieczy" zapewno boleśne ślady zostawią po sobie. Groźna odezwa jak również i wymówka, jaką otrzymał p. Wielopolski, przekonywa nas, że p. Merchelewicz chce być „energicznym" w znaczeniu rosyjskiem zastępcą namiestnika i w kilka dni swoich rządów, zapisać się gorzkiem wspomnieniem na karcie naszej niedoli. Energiczny jenerał i namiestnik w znaczeniu rosyjskiem jest ten, który ma odwagę strzelać do bezbronnych.

W *Tygodniku Illustrowanym* wydrukowano piękny wiersz J. Narzymskiego: „Do Śpiewaka Lilli Wenedy". W wierszu nic nie ma takiego, coby mogło obrazić rosyjskie zasady. Wiersz ten i za czasów cesarza Mikołaja mógł być drukowanym, ale dla p. Merchelewicza był za liberalny. Wezwał więc p. Wielopolskiego i po żołniersku surowo skarcił za niedozór i powolność cenzury. P. Wielopolski jako rzeczywisty rosyjski minister, w milczeniu i z uległością przyjął uwagi jenerała i zapewne ograniczoną cenzurę jeszcze bardziej ograniczy. Zdaje się, że gwiazda p. margrabiego blednieć zaczyna. — Jenerał Merchelewicz okazał niepospolity talent odkrywania pod aluzyą tego, czego tam nie ma. „Ha, aluzya, to rzecz niebezpieczna", mawiał niegdyś jenerał Storożenko. „„Głucho wszędzie, ciemno wszędzie, co to będzie, co to będzie?"" — „Rozumiemy dobrze — ciągnął dalej Storożenko — znaczenie tych słów. Co to będzie? oto będzie rewolucya! Wiersze te więc Mickiewicza przez was powtarzane, są wezwaniem do buntu, hasłem powstania! Rozumiemy dobrze wasze aluzye!" Godna podziwu przenikliwość! P. Merchelewicz pragnie z równej przenikliwości zasłynąć.

O wybiciu ajenta policyjnego w dniu 27 maja na Lesznie donosiłem. Okazało się, że ajentem był przebrany po cywilnemu adjunkt policyi cyrkułu 4go i 5go. Szarża żandarmów, jak wiecie, nieudała się; nie została jednak bez śladu. W galopie na Leszno, żandarmi stratowali kobietę. Przechodzący trotoarem student pobiegł na pomoc kobiecie i z środka ulicy, gdzie mogła być dobitą, zaniósł ją na trotoar. Żandarmi zaatakowali za czyn miłosierny studenta, ale ludność stanęła w jego obronie i odpędziła „chrześciańskie wojsko". Kobieta żyje. Zresztą innych następstw ta szarża nie miała.

Teatr, który był dotąd zamknięty, ma być otworzony 1go czerwca. Wątpimy jednak, czy i teraz zapełni go publiczność. Gust do zabaw zupełnie zniknął w wesołej zawsze Warszawie. Bawić się, chodzić na baleta, w chwili gdy cały kraj jęczy pod jarzmem, gdy tylu braci pokryło sklepienie więzienia, a tylu znowuż niewinnie pobitych spoczywa w grobach i w wodzie, jest niepodobieństwem. Sądzimy więc, że tylko ci, którzy z łez i i niedoli naszej tryumfują, albo też zakupieni widzowie chodzić będą do teatru. Potrzebaby ważnej zmiany mogącej rzeczywiście zadowolnić choć w części życzenia narodu, potrzebaby swobodnych instytucyj, ażeby publiczność nasza odzyskała pochop do zabawy i wesołości. Teatr stracił ogromnie przez te kilka miesięcy; dług jego wzrósł strasznie, a powiększyła go jeszcze o niemałą cyfrę restauracya sal redutowych, zniszczonych przez żołnierstwo, dla którego w teatrze koszary założono po 8ym kwietnia.

Jenerał Suchozanett jedzie do nas i wkrótce ma najważniejszą objąć posadę w Królestwie. Przysłanie go tutaj zadziwia nawet Rosyan mieszkających w Warszawie. Mowy jakie miał p. Suchozanett w Petersburgu, rzucają nieco światła na jego moralną i polityczną stronę. Gdy obejmował ministeryum wojny, wydał rozkaz dzienny do wojska, taki „Najjaśniejszy Pan mianował mnie ministrem wojny. Hurra! Boże Cesarza chroń!" Lakonizm wiele mówiący. W mowie, którą miał do urzędników przy chwilowem opuszczaniu teki ministeryalnej i wyjeździe do Drezna, gdzie leczył się na oczy, na które wiele cierpiał, „Panowie! rzekł minister, służyć trzeba Cesarzowi wiarą i prawdą: a nie dla widoków korzyści materyalnych, które powinniście poświęcić. Cesarz nie bierze żadnej pensyi, a przez całe życie poświęca się i służy państwu!" Skończywszy w taki sposób swą mowę, odwrócił się i głośno zapytał sekretarza: „Czy już odebrałeś ze skarbu podwójne na moją podróż za granice *progony*" (pieniądze na drogę). Mógłby kto mniemać, że były minister wojny a przyszły namiestnik tymczasowy w Królestwie, jest ironistą i żartobliwym człowiekiem. Tak nie jest; p. Suchozanet na serio mówił te słowa, i zgadzał z nimi całą karyerę ministerską. Jako minister wywołał tak w armii jako i w całej Rosyi nieukontentowanie za trzymanie się rutyny mikołajowskiej i niemożność zastosowania się do „liberalnego wiatru", który czasami powiewa nad północnem państwem. Początkiem jego świetnej karyery, było dobre jeżdżenie konno. Cesarz Mikołaj podziwiał jego jazdę. Jeździł kłusa, galopa, trzymając ruble między koniem i kolanem. Dotychczas jednak jenerał Suchozanett nie splamił się krwią niewinną i żadnym okrutnym czynem.

Na miejsce pozdzieranych plakatów z odezwą jen. Merchelewicza, poprzylepiano dzisiaj drugi raz też same plakaty i postawiono żandarmów dla ich pilnowania.

Paryż 27 maja.

B. W Konstantynopolu teraz odbywają się narady dotyczące sprawy syryjskiej a raczej organizacyi prowincyi Libanu. W Bejrucie pełnomocnicy zgodzić się nie mogli. Radykalna trudność we wszystkich punktach zapatrywania na kwestyę objawiła się między pełnomocnikami Francyi i Anglii. Czy w Konstantynopolu pod okiem najwyższej władzy, mało jednak samodzielnej, nastąpi jakieś porozumienie rokujące stałą organizacyą i bezpieczeństwo chrześcian w krajach, które były kolebką chrystyanizmu, czas to dopiero pokaże. Zdaje się jednak, że Anglia już się nieco mięsza w obec ogromu odpowiedzialności, którą uporem i nieufnością swoją ściągnęła. Dla Anglii urok imienia francuzkiego na Wschodzie już jest dostatecznym powodem do zawiści. Ale jak cofnięcie się wojsk francuzkich sprowadzi nową rzeź, jak się Druzów zuchwalstwo opieką zazdrości podniesie — mniejsza John Bullowi o krew przelaną, ale następstwa będą straszliwe, bo Napoleon III pewnie tą razą odwiecznego wpływu Francyi na szwank nie wystawi.

Pierwsze zebranie konferencyi w Stambule liczne było, bo nie tylko pełnomocnicy i ambasadorowie, ale i ministrowie Wysokiej Porty udział w nim brali. Minister spraw zagranicznych przed rozpoczęciem rozpraw pośpieszył z wynurzeniem Francyi uczuć wdzięczności za zachowanie się korpusu francuzkiego w Syryi. Hołd ten oddany żołnierzowi najporządniejszemu i najkarniejszemu, jak się wyraził minister, potwierdzili wszyscy obecni, a nawet i angielscy członkowie. Według *Norda* cała dywizya gwardyi sułtańskiej odebrawszy co jest dziwniejsza całkowity żołd naprzód, wysłana została do Bejrutu. Zdaje się więc, że Turcya sama pragnie uniknąć z tej strony strasznej dla Europy komplikacyi.

Nota pana Thouvenela jeszcze nie ogłoszona, ale istniejąca ma być zredagowana w formie pojednawczej i nastręczać środki załatwienia trudności bez gwałtownych sporów. Powierzenie zarządu na Libanie księciu z miejscowego pokolenia pochodzącemu jest dosyć symptyczne widokom Francyi i nota ministra spraw zagranicznych ma ten środek polecać uwadze członków konferencyi. W Stambule Polacy wezwali byli przyjaciół swoich na nabożeństwo żałobne za poległych 8 kwietnia w Warszawie. Odezwa ta niepodobała się p. Łabanowowi ambasadorowi rosyjskiemu dla tego, że w niej wspomnione było o rzezi dokonanej w skutek rozkazu rządu rosyjskiego, protektora chrześcian na Wschodzie i protektora cywilizacyi i ludzkości wszędzie. Ambasador rosyjski robi kroki, aby uzyskać od rządu zupełny zakaz obrządku religijnego. Nie mogąc jednak tego otrzymać, poprzestał na zmodyfikowanym programacie. Ważna ta koncesya na tym się ograniczyła, że nie wywieszono chorągwi i nie było procesyonalnej defilady. A jednak aż się do wpływu ambasady francuzkiej odwołać musiano, która jak wiadomo według zwyczaju miejscowego opiekuje się prawie wszystkiemi rodakami naszemi. Przez wzgląd to na przedstawienie ambasadora francuzkiego opuszczono część wystawy uroczystości. Wszakże jak piszą kościół był przepełniony, a ruch na przedmieściu Pera wielki.

Dzienniki wczorajsze donoszą o wjeździe uroczystym ambasadora francuzkiego do Pekinu i o jego przyjęciu przez Cesarza chińskiego. Ziomek nasz Michał Kleczkowski pierwszy sekretarz ambasady francuzkiej poprzedził naczelnika swego i przygotował wszystko na przyjęcie. Wyjechał następnie o 6 wiorst z całym orszakiem aplikantów i aspirantów francuzkich, których rząd teraz natworzył dla przysposobienia sobie przyszłych posłanników w tych oddalonych krajach.

Niech mi wolno będzie w tem miejscu wspomnieć kilka słów o p. Michale Kleczkowskim, przepraszam go za to, i jeżeli w oddaleniu tak wielkiem dojdzie mój głos do niego, niech zechce wybaczyć, bo nie będę mówił o nim dla obrażenia jego skromności, ale dla zachęcenia drugich. Ludzie publiczni są po części własnością publiczną. Naród nasz ma prawo do tego wszystkiego co mu zaszczyt robi. Otóż p. Michał Kleczkowski jest w moim przekonaniu wzorem i dowodem czego to silna wola potrafić nie zdoła byle tylko była wytrwałą. W 1845 roku pan Kleczkowski był młodym człowiekiem nie mającym jeszcze żadnéj stałej wytkniętéj drogi. Miał wielką chęć uczenia się języków wschodnich. Odradził mu jeden doświadczony rodak i podał myśl nauki chińskiego języka. Ale gramatyki chińskiej wtenczas jeszcze nie posiadał język francuski, miał ją tylko portugalski. Młody aspirant musiał więc uczyć się pierwej języka portugalskiego ażeby módz przystąpić do nauki chińskiego. Jak musiał być pracowitym i pojętnym to dowodzi, że na początku 1847 kiedy wyprawiono do Chin ambasadę, któréj przewodniczył pan Laugrinie, profesor jezyka chińskiego w kolegium francuskiem p. Kleczkowskiego i innego jeszcze francuza jako najzdolniejszych na kandydatów do tłomaczenia przedstawił. Kolega i konkurent francuz zachorował czy doznał jakiejś innéj przeszkody, Kleczkowski popłynął sam do Chin. Za przybyciem na miejsce przekonał się jak sam powiada, że cała jego praca na mało mu się przyda, bo język dyplomatyczny w Chinach zupełnie od pospolitego lub naukowego odrębny. Tłumacz ambasady musiał na nowo się uczyć a jak przysiedział fałdów, to następny stan służby dowodzi. Bez żadnéj protekcyi, cudzoziemiec już w 1852 roku przybywa do Paryża na potrójny urlop jako drugi sekretarz ambasady. W 1860 r. robi powtórną podróż ale tą razą wiezie depesze i ma sobie powierzone ustne do samego Cesarza powierzenia. P. Kleczkowski był zawezwany do Compiègne miał kilka razy dlugie u Cesarza posłuchanie. Ma się rozumieć że bywał częstym gościem w ministeryum spraw zagranicznych i powrócił ale z korpusem jenerała Montauban. Już od roku Kleczkowski zajmuje miejsce pierwszego sekretarza ambasady.

Wczoraj przyjaciele czcigodnego Lelewela potrafili nakoniec skłonić go, że opuścił Bruksellę i przybył do Paryża na kuracyę. Chociaż stan zdrowia czcigodnego męża jest bardzo zatrważający, cieszymy się jednak nadzieją, że może starania i pieczołowitość uratują nieocenionego rodaka. Powiadają że tylko zupełne zaniedbanie starania około materyalnéj egzystencyi, jest powodem słabości Lelewela.

Lwów 28 maja. *Gazeta lwowska* zamieszcza następujące ogłoszenie względem zwołania uczestników Towarzystwa kredytowego ziemskiego na dzień 1 lipca z powodu przejścia tego towarzystwa z pod nadzoru Wydziału stanowego pod nadzór Wydziału sejmowego, i koniecznych ztąd zmian w statucie.

Ogłoszenie co do zwołania ogólnego zgromadzenia galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego.

Na mocy reskryptów wysokiego ministerstwa stanu z dnia 9 kwietnia t. r. do l. 1706 M. St. i z dnia 16 maja t. r. do l. 3212 M. St. zwołuje się zgromadzenie ogólne galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego na dzień 1 lipca t. r. i dnie następne w celu zastanowienia się nad zmianami w statutach Towarzystwa kredytowego koniecznemi po uchyleniu dawnej ustawy stanowej, na której opierają się te statuta.

Na zgromadzenie to ogólne wzywa się wszystkich właścicieli dóbr tabularnych w królestwach Galicyi i Lodomeryi i w Księstwie Bukowiny jako rzeczywistych uczestników przez zaciągnienie pożyczki, lub jako interesowanych przez udział funduszu domestykalnego i przez gwarancyą hypoteczną wszystkich dóbr tabularnych w Galicyi i na Bukowinie.

Ci, co zechcą wziąść udział w tem zgromadzeniu ogólnem, zechcą się zgłosić po karty wstępne do sekretarza Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego z wykazem, iż przysłuża im prawo do brania udziału w tem zgromadzeniu.

Kogoby sekretarz nie znał osobiście, tego przedstawić ma inny znany sekretarzowi, który poświadczy tożsamość osoby.

Podług §. 16. cyrkularza gubernialnego z dnia 24 czerwca 1842 do l. 40,272 nie wolno zastępywać się na tem zgromadzeniu ogólnem przez pełnomocników. Tylko kobietom zamężnym przysłuża prawo zastępywania się przez małżonków, kobietom niezamężnym, żyjącym w separacyi, lub wdowom przez pełnomocników, osobom zaś, zostającym pod opieką lub kuraletą, przez opiekunów lub kuratorów.

Zauważa się wreszcie, że każdej osobie przysłuża głos tylko jeden, kto więc już we własnem głosował imieniu, nie może głosować powtórnie jako małżonek, pełnomocnik, opiekun lub kurator.

We Lwowie dnia 26. maja 1861 r.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

Wiedeń 31 maja. Dzienniki tutejsze dzisiaj jako po święcie bardzo są szczupłe, nie tylko objętością, ale tym razem i treścią. Jedne z nich zajęte jeszcze kwestyą kompetencyi Rady Państwa, inne sprawą węgierską, która o ile się w rozwiązaniu przewleka, o tyle jak każdy materyał ciągły traci na sile i sprężystości. Pogłoski ważną ze względu na dalszy tok kwestyi węgierskiéj odgrywają rolę, a sprzeczność ich dowodzi, że nie masz dotąd nic pewnego a może i nic postanowionego. *Wanderer* mniema, że obrady ogólne nad wnioskiem Deaka skończą się za dni parę, a szczegółowe bardzo będą krótkie, zatem może równocześnie kwestya kompetencyi w Radzie Państwa jeśli będzie głosowaniem orzeczona, rozstrzygnie o losie téj rady, a sejm węgierski znajdzie w Wiedniu otwartą drogę do traktowania.

— Na posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa w dniu 29 maja oprócz p. Smolki, zabrał jeszcze głos z posłów galicyjskich Dr. Dietl, poseł z obwodu Krakowskiego. Mowa jego podług stenografowanych sprawozdań brzmi następnie:

„Dr. Dietl. Rozróżniam w raporcie Wydziału dwie części: pierwsza odnosi się do wyjątkowego prawa (nietykalności) członków Rady Państwa, druga do takiegoż prawa członków sejmów krajowych. Nie zapuszczając się głębiéj w kwestyę kompetencyi co do pierwszéj części, którą zresztą zacny mój poprzednik Dr. Smolka rozbierał i objaśnił, muszę przecież jak najdobitniéj oświadczyć się przeciw kompetencyi ze względu na drugą część sprawozdania. Głosuję przeto w ogólności zgodnie z głosem mniejszości, a to z powodów przez nią przytoczonych. Nie mogę jednak pominąć, że większość aby dodać mocy kompetencyi Rady Państwa, przytoczyła powody, które nie zupełnie wytrzymają zaczepkę. Większość wydziału powołała się na §. 11 ustawy zasadniczéj, w moc której wszystkie te przedmioty prawodawstwa, wyjąwszy tych które są wyliczone w §. 10, należą do ściślejszéj Rady Państwa, o ile wyraźnie przekazane nie są do zakresu działania pojedynczych sejmów.

„Czytamy zatem pierwszy raz w tym ustępie wyrażenie o ściślejszéj Radzie Państwa; słyszymy pierwszy raz, że jesteśmy ściślejszą Radą Państwa, a orzeczenie większości tem ją zrobiło (*oklaski z prawicy*). Zdaniem mojem większość wydziału nie ma prawa wydawania takiego orzeczenia; nie jest bynajmniéj rozstrzygniętem, czy jesteśmy ściślejszą czy całkowitą Radą Państwa, a najmniéj zawisło to od orzeczenia większości. Tyle tylko jest pewnem, że powołani zostaliśmy jako całkowita rada państwa (*oklaski ponowne z prawéj*); czem zaś na

---

szonemi kopiami w ręku. Znajdujemy tu pancerze i hełmy, kolczugi z misiurkami i tarcze, zbroję łuskową hetmana Jabłonowskiego. Między kilkunastu bogatemi rzędami, mogącymi dać świadectwo świetności rycerskich czasów i dziejów, odznacza się rząd tegoż hetmana, gęsto kamieniami niby strumieniem brylantów sadzony, drugi rząd jego zwykły bojowy.

W pośród tej sali między oknami ustawiony jest wspaniały wazon, jeden z tych które odlane z rozkazu Jana III z dział zdobytych pod Wiedniem do Wilanowa, zdobią dziś podworzec zamku Łańcuckiego.

Z broni siecznej, z proporców, z kopii, tarcz, halebard, z łuków, strzał i sajdaków tatarskich itp. różnego rodzaju i różnych epok broni rozmaitej, ułożono wzdłuż ścian zbrojowni trofeje, przedstawiające w całości piękny widok. W ułożeniu tem głównie chodziło o miłą dla oka powierzchowność, umiejętne bowiem chronologiczne zestawienie przedmiotów, tak aby w niem uobecnić dla widzów w całej rozmaitości dzieje przeobrażenia się wszystkich rodzajów broni w rozmaitych epokach, nie było tu podobnem do uskutecznienia. Zbrojownia jestto najuboższy dział wystawy lwowskiej. Pomiędzy koncerzami ogromnej wielkości, halabardami i toporami odznaczają się dawniejszych o wiele sięgające czasów maczugi nabijane kolcami, cepy żelazne dawnej milicyi lwowskiej do odpędzania nieprzyjaciela z wałów miasta, kule z gwoździami na łańcuchach, do podobnego służące użytku. Jest tu pałasz darowany w r. 1581 przez Stefana Batorego, Wawrzyńcowi Wybranowskiemu pod Pskowem. Pałasz hetmana Jabłonowskiego znany z wystawy krakowskiej z napisem odnoszącym się do bitwy pod Wiedniem i pałasz ks. Jozefa Poniatowskiego z napisem:

Nie żyjąc żyje w pamięci i słynie,
Kto w krwawym boju za ojczyznę ginie.

Starszą od tych obu jest szabla z napisem po obu bokach brzeszczota:

Brałam w niewolę carów, znanam przy Byczynie
W Szwecyi, pod Wiedniem wolny Polak słynie.

Kilkanaście sztuk broni palnej umieszczono wzdłuż sali na osobnej półce Są tu strzelby jeszcze lontowe, muszkiety z korbowemi zamkami, janczarki itp. wreszcie kilka mieczów katowskich.

(z)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Siedmnaście widoków wnętrza katedry wykonanych przez Stroobanta a dołączonych do dzieła X. Biskupa Łętowskiego: *Katedra na Wawelu*, zachwyciło znawców i nieznawców. Pierwszy to raz godnie wytłumaczonemi zostały te zabytki architektury i rzeźby; pierwszy raz wierność szła ręka w rękę z uczuciem artystycznem. Zakład Litografii *Czasu* pragnąc zużytkować pobyt p. Stroobanta w Krakowie, polecił mu wykonanie innych widoków naszego miasta. Tym sposobem powstało trzynaście nowych chromolitografii, ktore obok z opisowym tekstem, wyjdą osobno i tworzyć będą nader szacowne album. Artysta wybierał tylko takie punkta, z których najlepiéj da się odgadnąć charakter pomników budownictwa naszego z dawnych czasów. Widoki te przedstawiają: Front Sukiennic, Romańskie wieże św. Andrzeja.— Wieżę ratuszną— Wnętrze kościoła P. Maryi — Front tegoż kościoła, Bramę Floryańską — Kościół św. Barbary— Dziedziniec Kolegium Jagiellońskiego— Wstęp do Biblioteki— Krużganek Franciszkański—Uliczka między kościołem św. Barbary, a P. Maryą z widokiem na Sukiennice — Nagrobki w kościele P. Maryi obok zakrystyi. Efekt nocny w ruinach kościoła Dominikańskiego.

— W drukarni Wywiałkowskiego wyszło dziełko gramatyczne: *Brzmienie głosek polskich* i pisownia polska p. Edwarda Sochańskiego. W przedmowie powiada autor, że: „Niezgoda gramatyków tak co do liczby, jak i do brzmienia głosek polskich była powodem, że i ja wziąłem się do badania owych pierwiastków głównych, z których się polski język składa". W rzeczy saméj ustalenie brzmień, będzie ustaleniem pisowni, dzisiaj tak niestatecznéj.— Co nas najlepiéj ku téj pracy uprzedza, to uwaga jaką autor robi w końcu przedmowy: „Pisałem podług przekonania, lecz bez uroszczenia nieomylności. Jeżeli nie pomyliłem, natenczas pójdzie nauka o głoskach polskich i o budowie języka polskiego, po odparciu moich zarzutów, tem śmielej i pewniéj drogą dotąd ubitą; jeżeli zaś mam słuszność, wtedy bezzwłocznie na inną drogę zejść trzeba". Dotychczas nasi gramatykarze występywali z taką zarozumiałością i zajadłością przeciw sobie, że publiczność mniemając że to jest tylko wojna między tymi panami, nieinterweniowała w téj sprawie; a tym sposobem gramatykarze ze swoimi gramatykami zostali po za obrębem publicznego interesu.

W tejże drukarni wyszła rozprawa historyczna pod tytułem: *Napad Karola Gustawa Szwedzkiego na Polskę*, za Jana Kazimierza w latach 1655, 1656, 1657, napisał Józef Teodor Głębocki b. oficer art. p. Jest to opisanie ruchów wojennych szwedzkich i polskich w ciągu téj trzechletniéj kampanii. Puffendorf i Klimaktery dostarczyły materyału do téj pracy.

Lwów. W drukarni Winiarza wyszła: *Gramatyka polska* dla użytku szkół niższych ułożona przez Julię Goczałkowską. — Jeżeli płeć piękna bierze się teraz do pisania gramatyk, tedy wróżyć można, że plemie gramatykarzy i tak już liczne, niezginie.

W drukarni Zakładu Ossolińskich wyszły *Uwagi nad broszurą:* Historische Skizze über die Dotation des ruthenischen Clerus in Galizien, Wien itd. napisane przez X. Seweryna Morawskiego.—Jest to odpowiedź na fałsze w tem pisemku zawarte jakoby duchowieństwo rzymsko-katolickie dyecezyi przemyskiéj i lwowskiéj pozabierało fundusze Unitom. Czytając to, zdaje się że żyjemy w epoce w któréj wszystko może być zakwestyonowane, a szczególniej prawo własności. Siermiężne prudhony niedawno krzyczały: lisy i pasowyska! teraz głos niby unickiego kleru powstaje przeciw odwiecznym dotacyom duchowieństwa łacińskiego. Dziwny to proces! — Niewiadomy autor téj broszury niemieckiéj gniewa się że za czasów Kazimierza W. Kościół rzymski schizmę na Rusi wypierał i cerkwie ich na kościoły zamieniał. X. Morawski zbija fałsze broszury faktami historycznemi i rozumowaniem. Szkoda zacnéj pracy! Na złą wiarę niema ani dość dowodnych faktów, ani rozumowania; lubo z drugiéj strony odpowiedź X. Morawskiego dostateczne rzucając świa tło na tę kwestyę, usposabia ludzi dobréj wiary do ścierania podobnych uroszczeń. I to godna uwagi, że broszura niemiecka nigdzie niespotyka się w handlu; rozesłano ją tylko między wtajemniczonych...

Warszawa. Donosiliśmy już o wychodzącem tam nowem pismie czasowem: *Kółko domowe* wydawanem przez Józefę Śmigielską i Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską. Teraz mamy przed sobą zeszyty: kwietniowy i majowy. W pierwszym mieszczą się następujące przedmioty: Kółko domowe wiersz p. Deotymę.— Zamojski i Chmielecki p. Śmigielską.— Wyjątek z dzieła: Fantazyjne objawy zmysłowe p. Dr. Szokalskiego.— Honorata z Wiśniowskich Zapowa p. Borkowską.— Narzeczona pastora.— O ubiorach i t. d. W majowym zeszycie: Widzenie wiersz W. Chomętowskiego.— Wspomnienia rodzinne p. Sabinę Grzegorzewską.— Pierwszy ranek w Neapolu p. Kremera i t. d. Wydanie jest bardzo ozdobne, bo ma nawet drzeworyty wcale nie zle; a niektóre artykuły obudzające interes nawet dziś, kiedy belletrystyka ta mało go obudza. W artykule *O ubiorach*, bardzo trafne znajdujemy uwagi, między innemi: „Strój jest wyrazem epoki, gdy ta przebrzmi wraz z objawami życia ją cechującemi, gdy to życie stosownie do nowych potrzeb inne sobie wyrabia warunki, tem bardziéj przeminąć muszą jego cechy zewnętrzne. Widok ubioru naddziadów podnosi nam pierś przyspieszonem serca biciem, jakby dolatujące nas echo czynów ich bohaterskich, lecz jest to relikwia, któréj już dziś w całym jéj majestacie nawet odtworzyć nieumiemy.... Z resztą, jeżeli nam idzie koniecznie o przebranie się, zważmy, że wiele, bardzo wiele jeszcze innych rzeczy zrobić nam pierwéj wypada... przebierzmy się naostatku." — My z naszéj strony, dodamy, że moda nigdy niemoże być długowieczną; suknia zakonna zostaje tylko niezmienną. O stroju rzucił niegdyś słowo Mickiewicz, gdy mówił o czamarze w jaką zwykle ubierano się na śmierć. Czamara ma znaczenie symboliczne; ale z teatru pożyczone kostiumy, jakie dziś się uwijają, niebyły używane w Polsce i to w żadnéj epoce zmieniającéj się mody. — Wypadałoby zatem albo archeologicznie ubierać się, albo też wymyśleć taką modę, któraby dawała świadectwo dobrego smaku.

teraz jesteśmy, czy ściślejszą czy całkowitą Radą Państwa, tego nie myślę dotykać, zwłaszcza że mój poprzedni mowca Dr. Smolka gruntownie przedmiot ten poruszył. Większość przeto wydziału strzeliła bąka oparłszy uzdolnienie kompetencyjne Rady Państwa na premisach jeszcze nie ustalonych, biorąc właśnie to co było do dowodzenia za już dowiedzione. Daléj mówi większość wydziału: „Gdy zaś w ordynacyach krajowych przedmiot przedłożony, nie został wyraźnie przekazany do działalności sejmów, przeto kompetencya Rady Państwa jest niewątpliwą.“ Sądzę, że ten wywód końcowy jest mylnym, albowiem nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że i takie przedmioty prawodawstwa mogą być prawomocnie traktowane w sejmach, które nie są wyraźnie wymienione w ordynacyi krajowéj. Przemawiają za tem §§. 19y i 38y. Mówi bowiem § 19ty ordynacyi krajowej: „Sejm powołanym jest naradzać się i stawiać wnioski o wydanie ogólnych ustaw i rozporządzeń, których wymagają potrzeby i pomyślność kraju“. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wolność mniemania i wolność mówienia członków sejmów w bardzo bliskim zostaje związku z pomyślnością kraju. A zatém projekt do ustawy wniesiony przez sejmy, może być już podciągnięty pod ten paragraf. Dalej mówi § 38: „Do wydania uchwały nad wnioskami względem zmiany ordynacyi krajowej, konieczną jest obecność przynajmniej trzech-czwartych wszystkich członków, a przyzwolenie przynajmniej dwóch trzecich części obecnych członków“. Paragraf ten przypuszcza więc bardzo dobitnie że sejmom musi przysługiwać prawo zmiany swoich statutów drogą ustawodawczą; zdaniem więc mojem, przytoczony przez większość Wydziału powód, jakoby przedmiot ten nie był wymieniony wyraźnie w ordynacyi krajowej, nie wytrzyma krytyki. Nakoniec muszę nadmienić, że podobna uchwała wys. Rady państwa ze względu na członków sejmowych, nietylko byłaby niepotrzebną, ale nawet obraziłaby powagę i samoistność sejmów. Albo wnioski wydziałów otrzymają sankcyę najwyższą, albo nie. Jeżeli otrzymają, to uchwała w tej mierze Rady państwa jest zupełnie zbyteczną. Jeżeli zaś nie otrzymają sankcyi, wtedy korona popada widocznie w sprzeczność, że tej samej ustawie udziela z jednej strony sankcyę, gdy z drugiej jej odmawia *(oklaski po prawicy)*. Zdaje się przeto i w tej mierze przedwcześnie, jeżeliby wysoka Izba chciała ze względu na członków sejmu wydać uchwałę; owszem zdawałoby się stósownem, zaczekać co do tego na skutek wniosków, tojest na skutek sankcyi najwyższej. Ale podobna uchwała Rady państwa byłaby również ubliżającą powadze i autonomii sejmów, albowiem taki krok, taka uchwała, byłyby krokiem w duchu czysto biórokratycznym, byłyby odwoływaniem się od niższej władzy do wyższej *(oklaski z prawej strony)*.

„Sejmy nie mogą uznać takiego podporządkowania *(oklaski po prawicy)*; uznają one jedną tylko wyższą instancyę nad sobą, a tą jest sankcya J. C. Mości *(oklaski po prawicy)*. Podobny postępek ze strony wys. Rady państwa wywołałby najgorsze wrażenie między ludnością tych krajów koronnych, w których podobne wnioski już postawiono. Wielceby się to bowiem przyczyniło do osłabienia zaufania i przychylności rządowi, a autonomię sejmów krajowych, już bez tego ograniczoną do najdrobniejszych rozmiarów, sprowadziłoby na zero *(oklaski z prawej)*. Wniosek mój zmierza przeto ku temu, aby wys. Izba chciała uchwalić, że niewchodzi w pierwszą część projektu ustawy, lecz pozostawia ją sejmom krajowym.

Prezes: „Proszę o pisemne udzielenie wniosku.

Dr Dietl: „Ja głosuję z mniejszością.

Prezes: „A zatém nie osobny wniosek.“

— *Pester Lloyd* donosi z Wiednia 28 maja, że minister Plener oświadczył, iż niebędzie dłużéj mógł pokrywać kosztów administracyi Węgier ze skarbu państwa. Dziennik rzeczony utrzymuje, że administracya komitatów może sobie dać radę bez wpływów ze skarbu; inaczéj zaś rzecz się ma z kancelaryą nadworną, namiestnictwem i innemi władzami królewskiemi. Starać się o ich utrzymanie, nie leży w mocy zgromadzeń komitatowych; co do tego punktu tylko sejm może orzekać; a *Lloyd* radzi rządowi, aby kwestyę finansową ułożył ze sejmem na następującéj podstawie:

1) uznanie podstawy prawnéj w Węgrzech z roku 1848; zawezwanie Siedmiogrodu do udziału w sejmie węgierskim; pomoc w porozumieniu się Węgier i Chorwacyi w myśl mocyi Deaka.

2) zaciągnięcie pożyczki z zastrzeżeniem usprawiedliwienia jéj przed właściwą władzą prawodawczą; zebranie się Rady państwa nie byłoby przeszkodą do tego; Rada państwa nie jest i tak w duchu ustawy z lutego kompetentną do załatwiania spraw państwa i finansów państwa, a zatém dla ministerstwa wiedeńskiego obowiązującym jest § 13 ustawy z lutego, iż w nieobecności Rady państwa wolno mu jest z zastrzeżeniem usprawiedliwienia się przed nią późniéj, poczynić kroki zwłoki niecierpiące. Ministeryum skarbu łatwo będzie mogło operacyę tę wykonać, jeżeli równocześnie rząd chwyci się drogi prowadzącéj do pojednania się z Węgrami.

— Z dniem 1 czerwca rozpoczyna urzędowanie swoje przywrócony rząd krajowy karyncki.

— *Ost und West*, organ Słowiańszczyzny południowéj, takie robi uwagi nad środowem posiedzeniem Rady Państwa:

„Nie potrzeba było ducha proroczego, aby przepowiedzieć, że sama Rada Państwa wkrótce znajdzie się w takiem położeniu, iż zapyta się rządu, za co ją uważa: czy za ogólną Radę Państwa, czy też za połączony sejm tak zwanych niemiecko-słowiańskich krajów koronnych. W rozprawach w d. 29 maja o ustawie wyłączności, pojawiła się pierwsza wątpliwość co do kompetencyi teraźniejszéj Rady Państwa, a Dr Smolka ma zasługę, że wątpliwość tę rzucił. Że nie przyszło do rozwiązania wątpliwości, temu każdy uwierzy, kto zna chwiejny kierunek rządu i dążności większości Rady Państwa. Jeżeliby rząd niepoczytywał téj Rady Państwa rzeczywiście za ogólną, toby za prawdę nie zapowiadał był przedłożenia jéj projektów finansowych, które wymagają kompetencyi całéj Rady Państwa, Czyniąc to jednak, sądzi, że będzie mógł skompletować Radę Państwa przez powołanie do niéj Węgier, Chorwacyi, Siedmiogrodu, Istryi i Wenecyi, a ponieważ powołanie to nie będzie miało prawdopodobnie żadnego skutku, przeto zostawia sobie wolną drogę do fikcyi prawnéj, jakoby ci zwołani którzy nie stawili się, uważani byli za obecnych, że zatem obecna Rada Państwa wyobraża Radę ogólną i wchodzi w jéj prawną kompetencyę.

„Nie trzeba być prawnikiem, aby w téj mierze dojść do jakiegoś, a prawdę powiedziawszy, do jedynego słusznego wyniku. Większość Rady Państwa zbyt dobrze świadomą jest swojéj godności i ważności, aby się sprzeciwiać miała podobnéj fikcyi prawnéj, która ją czyni jedynie uprawnionym mówcą w Izbie; gdy tymczasem w Radzie uzupełnionéj, prawdopodobnie musiałaby przyjąć na siebie rolę mniejszości. Dlaczego przeto miałaby się opierać zapatrywaniu się rządu w tym względzie i wypuszczać z rąk kompetencyę całéj Rady Państwa, która jéj tym sposobem sama z siebie się dostała? Pokazała już ona, że umie mniejszość Rady Państwa przywieść do milczenia; zatem konsekwentnie idąc, przypuścić można, że nie będzie się bardzo wzdragać z przyjęciem na siebie władzy uchwalania ustaw dla całéj monarchii austryackiéj.

„Wprawdzie gdy szczególniéj przyjdzie do ustaw finansowych, zawsze powstanie kwestya, czy np. pożyczka przyzwolona przez tę pozornie całą Radę Państwa, będzie uważaną jako bezpiecznie fundowana—ale Izba się nie zawaha powtórzyć tak, a jeżeli zagranicą dadzą pieniędzy na taką rękojmię, wtedy kwestya kompetencyi taktycznie rozstrzygniętą zostanie.“

— Według telegrafowanego sprawozdania, odbyło się w Tryeście w d. 29 maja wieczór walne zgromadzenie akcyonaryuszów „Lloyda austrackiego“. Sprawozdanie mówi, że podróże między Tryestem a Aleksandryą podwojone zostały. Dochód roczny Lloyda wynosił 6,833,512 złr., wydatki 5,517,954 złr., zysk 1,098,876. Wszystkie zaległe niedobory wynoszące 2,395,728 złr. wpisane zostały na zysk i stratę w bilans. Z zysku odpisane będą za r. 1860 straty; 4% procent od akcyj będzie wypłacony, a fundusz asekuracyjny i zapasowy zaopatrzony zostanie zasiłkiem. Najważniejsze rzeczy uchwalone, są to układy z rządem, jak następuje: 1) Rząd za 3 miliony złr. zaliczką udzielone przyjmie akcye Lloyda *al pari* (akcye te wydane na 500 złr. m. k. tj. na 525 złr. w. a. stoją dziś na 223 do 225 złr. w. a.), i zachowuje sobie prawo w ciągu sześciu miesięcy zakupić od Lloyda statki dla marynarki wojennéj za $1\frac{1}{2}$ miliona złr. za akcye *al pari*; 2) akcyonaryusze pobierać będą do r. 1864 tylko 4%, i takowe płacone będą d. 1go lipca zamiast d. 1go stycznia; 3) zaległe z r. 1859 procenta od akcyj w wartości imiennéj 6 milionów, mogą być wypłacane z funduszu zapasowego; 4) Instytucya „Lloyda“ ma być zeorganizowaną wewnętrznie, przyczem władza wykonawcza odłączoną będzie od administracyi. Projekt organizacyi przedłożony ma być Ministerstwu aż do sierpnia r. b.; 5) statut emerytalny ulegnie zmianom. Wszystkie te punkta przyjęto jednogłośnie.

— *M. Orszag* donosi, że 25go maja przyszło do Rożnawy wojsko w celu ściągania podatków. Inspektor podatkowy Fing, gdy mu odmówiono wydania ksiąg podatkowych, kazał ślusarzowi kasę otworzyć i zabrał księgi. *Arader Ztg* donosi, że 27go rozpoczęły się w Aradzie egzekucye podatkowe; zaczęto od gorzelń, i każdéj z nich dano po 26 żołnierzy na kwaterę.

— Bar. Vay wyjechał 27go z Pesztu do dóbr swoich, a napowrót przybędzie do tego miasta w d. 3 czerwca.

— Z Dubrownika (Raguza) podaje z d. 9 b. m. dziennik prażski *Pozor* co następuje: „Nasze kroki i ruchy są brane pod miarę, a wszystkie nasze słowa są liczone. Najniższy urzędnik ośmiela się grozić kajdanami, więzieniem i szubienicą. Wczoraj (8go) powszechnie lubiony i poważany proboszcz H. Gawranic został bez ogródki okuty w kajdany i jak prosty zbrodzień popro wadzony przez ulice miasta do więzienia. Opowiadają, że z saméj Konawlii 20 osób stoi na liście i oczekuje tego samego losu. Wielu ztamtąd wyniosło się już za granicę, zbiegłszy jak słychać do Cetyni, a co jeszcze przyjść ma, tego nieumiem powiedzieć, inni tylko nadmieniają, że biórokracya złamawszy na Węgrach i Chorwatach swoje siły, na nas się odbija.“ Tenże sam dziennik donosi 19go: „Trzech najznakomitszych mieszkańców Konawlii, a między nimi M. Kaic, nasz deputowany na sejm dalmacki i 70-letni starzec, po jednorazowem dziś przesłuchaniu okuci zostali w kajdany i wywiezieni do Zadaru (Zara). H. J. Nikolic stracił posadę sekretarza sądowego jedynie za to, że ogłosił broszurę przeciw N. Tommaseo.“

— *Mag. Orszag* donosi z Lugoszu, że przybył tam Asboth (dawny jenerał honwedów, uwięziony niedawno i następnie ułaskawiony); dodaje jednak, że nie został on bezwarunkowo wypuszczony na wolność, albowiem wracając z więzienia do domu, niedozwolono mu się widzieć z synem w Preszburgu na dworcu kolei żelaznéj, ani też do Pesztu nie pozwolono mu zrobić wycieczki; za przybyciem zaś do Lugoszu, oddano go dowodzącemu tam pułkownikowi, a zatem postawiono pod dozorem wojskowym.

— Od kilku dni obiegają pogłoski o układach względem zaciągnięcia nowej pożyczki z bankierami frankfurckimi. Wiadomość ta jest mylną, jak zapewniają ze źródła dobrze świadomego rzeczy. Idzie tylko o nabycie 6 do 8 milionów złr. w srebrze na zaspokojenie wypłaty kuponów od pożyczki narodowej. W tym celu użytych zostanie także kilka milionów w srebrze, które skarb posiada w piwnicach banku. Operacya finansowa, którą poczytano za pożyczkę, zasadza się na tem, że rząd zastawi u bankierów zagranicznych w Frankfurcie lub Augsburgu pewną ilość obligacyj nie puszczonych jeszcze w obieg, albo też dyskontować będzie jakąś resztkę z pożyczki angielskiej, któréj ostatnia rata nie została podniesioną, a którą bank narodowy wiedeński obowiązany był zastąpić.

Minister skarbu przedłożyć ma jednak Radzie Państwa nie projekta do nowych pożyczek, ale rachunki skarbowe z r. 1860, przedstawienie stanu finansów z r. 1861 i projekt budżetu na r. 1862. Niezawodnie powstanie stąd właściwa dysputa o kompetencyę Rady państwa, lecz jak słychać, rząd pragnie takową usunąć przez oświadczenie, iż nie przesądza kwestyi kompetencyi, lecz pragnie tylko przedstawić władzy prawodawczéj stan państwa pod względem pieniężnym i przygotować ogół do uznania potrzeby znalezienia nowych źródeł wpływów, co może ułatwić następnie obrady, skoro kwestya węgierska dozwoli kwestyę kompetencyi ostatecznie rozstrzygnąć. Wieść krąży wprawdzie tylko na domysłach oparta, że na przypadek odroczenia Rady państwa aż do czasu, w którymby kwestya kompetencyi dojrzała, ponieważ rządowi służy prawo w naglących razach obywać się bez udziału prawodawczego Rady państwa, z zastrzeżeniem jednak potwierdzenia późniejszego, Rząd zmuszonym może będzie do środków finansowych na pokrycie niedoboru.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca. Odbieramy właśnie w tej chwili list z Paryża z 29 maja, donoszący nam, że Joachim Lelewel umarł w Paryżu tegoż dnia o godz. 7ej rano, licząc lat 76. Z listu tego podajemy niejakie szczegóły. Przyjaciele Lelewela w Paryżu otrzymawszy w przeszłą środę telegram z Brukselli, że Lelewel bardzo już niebezpiecznie zapadł, udali się tam natychmiast i po długich staraniach namówili go nareszcie, że wyjechał z nimi do Paryża, gdzie chcieli jeszcze szukać ratunku u jednego z najznakomitszych lekarzy, jakoteż módz go pielęgnować troskliwiej. Wziął on z sobą cały swój zapas książek i rękopismów. W niedzielę przed godz. 2 wyruszyli z Brukselli odprowadzani przez rodaków bawiących w tem mieście, tudzież przez deputacye uniwersytetów Brukselli, Gandawy, Lowanium i Leodium. Droga niezbyt trudziła chorego, który wraz z towarzyszącymi mu rodakami zajmował cały oddział wagonu. Przez drogę Dr Gałęzowski musiał ciągle mieć około chorego staranie. Pociąg stanął o 9éj w Paryżu, a liczny poczet rodaków oczekiwał chorego starca w dworcu, skąd go przeniesiono do municypalnego domu zdrowia na „Rue Faubourg St. Denis“ Nr 200, pokój Nr 15. Złożono chorego na łóżku i po obmyciu zaopatrzyli go chirurdzy; cały dzien leżał i rozmawiał z przyjaciołmi. D. 28 był już słabszy, mówił jednak, że odzyskał smak, którego od dawna był pozbawiony. D. 29go zano o 7ej spokojnie zasnął na wieki. Ciało jego będzie balsamowane, aby kiedyś mogło być przewiezione do kraju. Tymczasowo złożonem będzie w wspólnym grobie zasłużonych rodaków na cmentarzu Montmartre. Pogrzeb miał się odbyć w sobotę 1go czerwca.

— Wpadła nam w ręce książeczka wydana świeżo w Wiedniu: „Vorschriften des k. k. Dienst-Reglements für die Infanterie und Cavalerie, in deutscher, ungarischer, italienischer, bömischer und *polnischer* Sprache“. Treści tego pisma nie krytykujemy; owszem, o ile sądzić możemy, same przepisy wydają nam się bardzo stósowne; chcemy tylko powiedzieć o jego tak zwaném polskiém tłumaczeniu! Mówiemy „tak nazwaném polskiém tłumaczeniu“, gdyż języka w jakim jest to tłumaczenie, nie ma nigdzie na ziemi polskiéj; Polakowi trudno nawet zrozumieć taki język, a odczytawszy jaki ustęp téj mieszaniny wyrazów najdziwaczniéj uszykowanych, trudno z niéj myśl wywikłać chociaż się wie z orginału niemieckiego o co idzie. Słysząc drugą osobę czytającą to tłumaczenie, niepodobna prawie wierzyć aby tak mogło być drukowane i przychodzi chęć naocznie się przekonać. Sami czytelnicy osądzą, gdy przytoczymy kilka pierwszych lepszych okresów, gdyż tłumaczenie to od początku do końca jednakowo dziwacznym uskutecznione jest językiem.

Naprzykład, tytuły rozdziałów w tłumaczeniu niby polskiém brzmią: „Dla Batalions-Tamboru i Batalions-Hornisty“ — „Dla Eskadrons i Divisions-Trompetra— Dla Kaprala i Cugfüra“ — i t. d.

Otworzywszy książkę przypadkowo na kartę 128 czytamy:

„Sprawiedliwy żołnierz ma swému stanu ze szczerém przywiązaniem poddanym być, i swą całą uwagę, téj nauce i tém ćwiczeniom wojskowym oddać, przez które mu ta zręczność przywłaszczoną będzie, aby swemu honornemu przeznaczeniu we wszystkiem zadosyć uczynić“... „On musi się starać nie tylko przełożonych u Kompanii lub Eskadrony, ale także wszystkich oficerów w całym pułku, i bespośrednio przełożonych jenerałów znać i nazwać umieć...“ „Żołnierz musi ze swym lenikiem wyjść i z tego pranie, okucie konia i wszystkie do czystości potrzebne wydatki, jakoteż tytuń, którego nigdy sprzedawać nie śmie, opłacić.“ „Żołnierz ma zawsze wedle przepisu ubranym być, i musi o swój mondur, broń municyą i zupełne uzbrojenie niezbędne staranie mieć, nie śmie z tego nic zgubić albo sprzedać, lecz wszystko tak czysto i w takim porządku utrzymać, aby każdéj godziny potrzebować mógł, i ze swém całém uzbrojeniem bez odwłoki w dzień czy w nocy wyrukować był w stanie.“...

Na karcie 130 czytamy:

„Jeżeli by mu tam na czém brakowało, to znajdzie przy codziennych wizytach dosyć sposobności swe skargi przednieść, gdzie na pewną pomoc budować może.“

„Jeździec musi naturę i temperament swego konia znać i wedle tego z nim się obchodzić, z cierpliwością go od niecnót oduczać, pilnie chędożyć, w należytym czasie futrować, dobrze napajać i tak często jak potrzebno jest obsługiwać.“

„Wykształcony jeździec musi swego konia dobrze i porządnie siodłać, okułbaczać i jeździć umieć. Musi się niestałego siedziska i spania na koniu wstrzymywać, co zwykłą przyczyną odparzenia na długich marszach jest. On ma sobie także wyobrażenia o kuciu i małych lekarstwach przywłaszczyć, aby w przypadku i potrzebie temuż możliwą pomoc zrobić i różnéj nieprzyjemności uniknąć mógł.“

„Każdy raz jeżeli żołnierz przed nieprzyjaciela przyjdzie, musi na swój honor, przysięge i powołanie wspomnieć, jako porządny żołnierz swą powinność pełnić, swego przeciwnika na serdeczności przemódz i wszystkie siły używać, aby go przezwyciężyć... Przed nieprzyjacielem musi żołnierz swą całą uwagą na komando, zygnały i rozkazy swych przełożonych zwrócić, te prędko z odwagą i najdokładniéj wypełniać. Przy złączonéj potyczce nie śmie od przed i około niego stojących łączyć, bo złączone siły tak wielkiéj jako i małéj ilości do zwycięzenia wiodą. Nawet w zmieszaniu należy jego ucho komendantowi, rozporządzeniom jego oficerów i znakom Hornisty lub trompetra. Uważnie i prędko ma nich posłuchać, od żadnéj spiesznéj i nieprzełożonéj (sic) gorączki nie dać się uwieść, i nigdy rozłączonych kameradów bez dania najczynniejszéj własnéj pomocy w niebezpieczeństwie, od mocniejszego nieprzyjaciela przezwyciężyć dozwolić.“

„Żadném jeńcem nie śmie się złe obchodzić bo to jest nie ludzko i haniebnie swą odwagę na bezbronnych studzić.“

„Tambor musi być odważny i latwo wykonywający człowiek, przytém wytrwały i silny być. Na swój bemben (sic) ma winne staranie dawać, a przepisane zygnały doskonale wyuczyć się starać. Przed nieprzyjacielem ma mężką odwagę i waleczność porządnego żołnierza posiadać.“

— W dniu 27 maja wieczór odbył się w Poczdamie pojedynek między jenerałem Manteuffel, jlnym adjutantem króla Wilhelma i szefem gabinetu wojskowego królewskiego, bratem byłego ministra, a sędzią miejskim Twesten, synem radzcy konsystoryalnego i profesora uniwersytetu. Powodem tego pojedynku była broszura Twestena p. n. „Co nas ocalić jeszcze może.“ Jest tam mowa o królewskim gabinecie wojskowym, którego wpływ wystawiony jest jako szkodliwy, a szczegółowo mówi autor niekorzystnie o szefie gabinetu. Ton jednak całego pisma nie ma na celu osobistéj obrazy, lecz jest tam mowa o gabinecie rzeczonym jako o instytucyi, i takową autor krytykuje. Jenerał Manteuffel zażądał od autora odwołania, czego tenże oczywiście uczynić się wzbraniał, oświadczając, że przekonania swego nie zmienił. Nastąpiło potem wyzwanie na pistolety na pięć kroków baryery, a trzy kroki naprzód. Twesten jako wyzwany dał ognia pierwszy i chybił; wtedy Manteuffel zażądał od niego odwołania, lecz oczywiście w tym przypadku byłoby to działać pod wpływem groźby, więc sędzia powtórzył swoje przekonanie. Jenerał się podsunął jak mu służyło prawo, strzelił i strzaskał sędziemu rękę w przegubie. Zapewne, że się bez amputacyi nieobędzie. Jenerał udał się natychmiast do króla, który tę sprawę co do niego poruczył natychmiast sądowi wojskowemu pod przewodnictwem jenerała Wrangla, a co do sędziego rzecz posła na drogę policyjno-sądową, i wyznaczony został do obu spraw sąd mieszany cywilno-wojskowy. Dzienniki pochwyciły ten przedmiot. Jedne bronią wolności druku, zgwałcónéj przez wyzwanie; drugie występują przeciw bezprawności pojedynku, za który wojskowi łagodnie a cywilni surowo są karani; inne wreszcie pytają, co będzie, jeżeli pojęcia honoru zastąpią napowrót pojęcia prawa. Jedna tylko „Gazeta krzyżowa“ usprawiedliwia postępek jenerała Manteuffl, a raczéj przedstawia całą rzecz z wielką oględnością pod względem tego ostatniego.

— Jutro w niedzielę dnia 2 czerwca, Ś. Erazma bisk.; w poniedziałek dnia 3 czerwca, Ś. Klotyldy królowéj.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ruch giełdy Wiedeńskiéj

od dnia 18 do 24 maja r. b.

Gatunek papierów	Kurs najniższy		Kurs najwyższy	
5% metaliki na wal. austr.	60	30	61	50
Losy pożyczki skarb. z roku 1834	88	—	90	50
„ „ „ z roku 1839	111	—	113	—
„ „ „ z roku 1860	84	75	85	75
Obligacye indemizacyjne galic.	67	50	67	75
Akcye banku narodo. austr.	766	—	784	—
Akcye zakładu kredytowego	173	80	178	80
Akcye kolei północ. Ces. Ferd.	1963	—	2067	—
Akcye kolei rządowéj	283	—	284	—
Akcye kolei galicyjskiéj	149	50	151	—
Losy kredytowe	116	75	117	—
Kurs zagranicz. Londyn 10 funtów	140	25	141	75

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 31 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej mówili jeszcze Ludwik Mocsary, Kazimirz Sarközy i Antoni Csengery za adresem; przeciw niemu zaś Emeryk Revesz, Bujanowits i Stefan Patay.

Londyn 31 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, lord John Russel widział się spowodowanym oświadczyć, iż tak z powodu Ameryki jak Francyi, oraz spraw innych narodów nie ma niebezpieczeństwa, aby pokojowe stosunki, w jakich zostaje Anglia, były naruszone. Nie może on wprawdzie przepowiedzieć, czy pokój w każdym razie i wśród wszelkich okoliczności utrzymanym zostanie; lecz usposobienie względem Anglii jest przyjazne, a prawdopodobnem jest, iż starcie nie wyniknie z żadnej z toczących się spraw.— Przy głosowaniu nad poprawką przeciw wnioskowi proponującemu zniesienie podatku od papieru, poprawka ta została odrzuconą 296 głosami przeciw 281.

W Izbie wyższej oświadczył minister wojny lord Wodehouse: Rząd otrzymał wiadomość, że Said pasza umarł naturalną śmiercią a nie z trucizny. (Said pasza bejrucki siedział, jak wiadomo, w więzieniu, gdyż dowiedziono, iż on podniecał mordy w Syryi; Francya żądała jego skazania i śmierci publicznej, Anglia była przeciwko temu; podczas tego sporu Said pasza umarł w więzieniu, a utrzymywano, iż Porta i jej pełnomocnik niewiedząc jak powyższy spór rozstrzygnąć, kazał Said paszę otruć w więzieniu. P. R. Cz.) Dalej lord oznajmia Izbie, iż majątek skazanych naczelników druzyjskich został skonfiskowany; nakoniec, że właśnie konferencya rozważa teraz pytanie względem mianowania chrześciańskiego gubernatora dla Syryi, lecz postanowienie względem tego jeszcze nie jest powzięte.

Turyn 30 maja. W Umbryi ukazują się bandy reakcyonistów; to skłoniło rząd do powiększenia tam wojsk i do wezwania gwardyi narodowej o współdziałanie. Rząd zamierza konsulom bawarskiemu, wirtembergskiemu i meklemburgskiemu odjąć exekwatur, gdyż ich rządy nie chcą przyjąć dokumentów z nowym napisem „Królestwo Włoskie“.

Frankfurt n. M. 31 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu zgromadzenia Związku niemieckiego, rządy które miały udział w konferencyach würzburgskich, wyjąwszy Badeńskie, przedłożyły umowę w Würzburgu zawartą (tyczącą się organizacyi wojskowej Niemiec. P. R. Cz). Rząd badeński wniósł, aby naczelne dowództwo nad wojskami związkowemi przeszło bez ograniczenia na jedno, albo w danym razie na oba mocarstwa, Austryę i Prusy, skoroby całe wojska swoje oddały na potrzebę Związku niemieckiego. Następnie przyjęto wnioski względem powszechnego kodeksu handlowego, wypracowane przez wydział do tego wyznaczony.

W polityce wewnętrznéj Austryi kwestya węgierska i kwestya finansowa główną zawsze grają rolę; w związku z niemi obiema zostaje wyprowadzona teraz na wierzch kwestya kompetencyi Rady Państwa w jéj dzisiejszym składzie. Bez rozwiązania téj ostatniéj nie podobna myśleć o legalnem załatwieniu trudności finansowych, a kwestyi kompetencyi nie załatwi się znów bez zakończenia sprawy węgierskiéj. Wszystko to więc razem jest splątane silnym węzłem bądź jedności bądź wzajemnéj zawisłości, a dałoby się tylko rozwiązać wielką inicyatywą rządu w duchu autonomii krajowych. W Peszcie jest mniemanie, że idzie o pewne zbliżenie się, i podobno dzisiaj skończyć się mają obrady ogółowe nad adresem, albowiem reszta mówców zapisanych do głosu, miała się takowego zrzec. Dotąd jednak nie mamy wiadomości o rezultacie dzisiejszego (sobotniego) posiedzenia Izby peszteńskiéj.

Jenerał Suchozanett mianowany tymczasowo zastępcą Namiestnika w Królestwie, jeszcze wczoraj do Warszawy nie przybył. Dziwi się wielu że tak ważną polityczną posadę i w tak trudnych okolicznościach powierzono człowiekowi, który dotąd ani zdolnościami, ani czynami się nie odznaczył. Jedni mniemają, że gdy władza ma bardzo krótko w jego ręku zostawać, przeto takiego tymczasowego stanowiska i w tak przykrem położeniu nie chciał przyjąć żaden znakomity mąż stanu; drudzy, a między niemi nasz korespondent z Warszawy, sądzą, że mianowanie to jest nowym tylko dowodem małego troszczenia się o dobry wybór ludzi na rządców prowincyj polskich, byle tylko wybrany szedł wskazanym torem. Pogłoska obiegająca w Warszawie, jakoby margrabia Wielopolski spodziewał się, że sam zostanie zastępcą Namiestnika i uczuł się przeto zawiedzionym, nie zdaje się prawdopodobną; albowiem cały tok nasz nakazuje mniemać, że p. Wielopolski pragnie może zająć ważniejszą posadę dopiero wówczas, gdy będą ogłoszone te tak dawno zapowiedziane a tak mało znaczące, jak to wskazaliśmy, reformy. Gdy ks. Gorczaków był od lat kilku tylko imiennym zarządcą, sama przeto śmierć jego niewielką sprawi zmianę, tem więcej, że zastępujący go dziś wojenny jenerał gubernator Merchelewicz utrzymuje ciągle system oblężenia de facto i zezwala na drażniące postępowanie policyi. Zresztą stan rzeczy w Warszawie przedstawia nasz korespondent w powyżej zamieszczonych dwóch listach. Wiadomość przez *Posener Ztg* podana, a przez *Oestereichische Ztg* powtórzona, o zupełnem powstaniu włościan w Kaliskiem w powiecie konińskim jest mylną, albowiem całe to mniemane powstanie ograniczało się na tem, że kilkudziesięciu włościan nie chciało robić pańszczyzny.

W Warszawie w dzień Bożego Ciała przed procesyą, wojska rosyjskie poczyniły przygotowania jakoby do bitwy: zatoczono działa na placu zygmuntowskim i na Krakowskiém Przedmieściu; wojsko na tym placu, jak również w zamku oraz na Nalewkach stało w pogotowiu. Mimotego, chociaż lękano się krwawych wypadków, zebrało się na procesyę do 60,000 pobożnych, którzy napełnili katedrę oraz wązkie ulice S.-Jańską, Piwną, Podwale, Stare Miasto i Gołębią, któremi i wedle których miała procesya przechodzić, z powodu że szerokie Krakowskie Przedmieście zajęte zostało przez wojsko.

W chwili gdy procesya celebrowana przez arcybiskupa Fijałkowskiego, ruszyła z katedry, zaintonowano w niéj pieśń: „Boże coś Polskę“, i naraz jakby grom zagrzmiała ta pieśń na wszystkich tłumem napełnionych ulicach od Katedry aż ku ulicy Freta. Przy odgłosie téj pieśni którą całą odśpiewano, masy ludu mając arcybiskupa i całe duchowieństwo świeckie i zakonne na czele, posuwały się zwolna wąskiemi ulicami. Prócz żandarmów porozstawianych konno, nie było wojska na tych ulicach, i byłaby się cała uroczystość odbyła spokojnie, gdyby nagle nie rozległ się okrzyk kilku prowokatorów (podobno oficerów rosyjskich): „Moskale strzelają“; okrzyk ten powtórzony przez tłum, był powodem chwilowego zamieszania i przypadków; lecz obywatele i studenci przywrócili wkrótce porządek i procesya spokojnie się skończyła. Szczegóły te o procesyi bierzemy z listów z Warszawy z 30go maja, które teraz wieczorem odebraliśmy i już w dzisiejszym numerze zamieścić nie możemy.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w dniu 31 maja, przyjęto 159 głosami przeciw 148 wniosek Kühnego, aby z ogólnych wydatków wojskowych odciągnąć 750,000 talarów na utrzymanie gotowości wojennej. Poprzednio prezes rady ministrów oświadczył, iż ewentualnie zgadza się z poprawką. Zezwolenie ryczałtowej kwoty jako wydatek nadzwyczajny w budżecie, uchwalono według wniosku komisyi 206 głosami przeciw 98. Tym sposobem projekta rządowe tyczące się funduszów na organizacyę wojska w większej części z malemi tylko poprawkami przyjęte zostały, a poprawki te służyły tylko dla zaspokojenia tych, którzy utrzymują, że się trzeba zawsze stawiać, tojest dla zaspokojenia miłości własnej.

Jak daleko w fałszowaniu wiadomości zaszedł *Nord*, a następnie w zaprzeczaniu sfałszowanym przez siebie, okazuje numer jego z 30go maja. *W numerze tym organ rosyjski utrzymuje, że Czas* doniósł, iż dwór rzymski *wydał* breve potępiające uroczyście ruch katolicki i patryotyczny w Polsce, a to na żądanie Rosyi obowiązującej się wspomódz Papieża i przywrócić Franciszka II na tron neapolitański. Tymczasem wszystkim naszym czytelnikom wiadomo, że *Czas*, a raczej korespondent nasz rzymski, doniósł, iż Papież breve takiego *nie wydał*, chociaż go Rosya żądała. Do walki z taką złą wolą i przewrotnością z jaką *Nord* postępuje, potrzeba zaiste innej broni niż pióro.

Według wiadomości z Paryża, Cesarz Napoleon miał w dniu 27 maja rano długą rozmowę z posłem rosyjskim hr. Kisielewem; mniemano, że przedmiotem tej rozmowy była sprawa syryjska i stan rzeczy w Królestwie Polskiem. Według pogłosek krążących w świecie paryskim, ks. Napoleon ma wkrótce wraz z księżną Klotyldą udać się w paromiesięczną podróż na południe; utrzymują, że zwiedzi Hiszpanię, Portugalię i Algier.

Naczelny dowódzca wojsk tureckich Omer paszy stanął już do dziś dnia w stolicy Bośnii, Bosna-Seraj. Celem jego posłannictwa, jak wiemy ma być uspokojenie Bośnii i Hrecegowiny koncesyami lub orężem. Lecz koncesye na papierze, w odezwie Omera paszy wyrażone, które nieraz już nieszczęśliwą ludność chrześciańsko-słowiańską w tych prowincyach zawiodły, niesprawiły teraz żadnego wrażenia. Czy wdanie się i gwarancya komisyi europejskiéj mającéj się zebrać w Mostarze, lepszy skutek odniosą?— bliska przyszłość okaże. Lecz Porta i Omer pasza miały podobno inną jeszcze sprawę na celu; to jest wydarcie niepodległości Czarnogórze, którą chciano wciągnąć do wojny. Lecz czego Turcya nie zdołała wykonać w czasach największéj swéj potęgi, nie zdoła i dzisiaj, tém więcéj, że podobno Fracya oświadczyła iż niepozwoli naruszać dzisiejszéj niepodległości Czarnogóry.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 1 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa, przyszło kilka interpelacyj ważnych. Pfretschner (z Tyrolu) pytał o postępowanie rządu w obec agitacyj religijnych w Tyrlou (Idzie tam o niedozwolenie osiedlenia się protestantów P. Red. Cz.) Dr. Dietl (poseł z krakowskiego) uczynił interpelacyę wzlędem zabezpieczenia prywatnego majątku uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie, czyby przy organizowaniu Rady oświecenia (instytucya mająca zastąpić ministerium oświecenia co do strony dydaktycznej P. Red. Cz.) uwzględnionemi były osobne postanowienia obowiązujące dla Galicyi, jakoteż uchwały w tej mierze sejmu galicyjskiego.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym zaszła mała omyłka w mowie posła Smolki, zmieniająca wszelako myśl. Zamiast: „*zajmujemy* się przeto czem innem, tak np. regulaminem“ — powinno być „*zajmujmy* się.“ Łatwo zrozumieć, dla czego ta niewinna ironia wywołała ogólny poklask.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 1 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp	340	334
Ruble obrączkowe agio . . . . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	73	72
Srebro nowe . . . . złr.	137	136
Półimperyały rosyjskie . . . . . . „	11 20	11 —
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 —	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 44	6 34
„ austryackie . . . . „	6 54	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	87⅔ —	87 —
„ „ „ „ na wal. aust. „	83¼ —	82⅔ —
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	8 25	67 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 —	79
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	160	158
„ „ „ „ „ 30% „	68	67
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100⅓	99⅔

Wiedeń 1 czerwca. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	68	15
5% Pożyczka narodowa	80	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	785	—
„ banku kredytowego	180	60
Srebro.	137	25
Londyn 10 funt. szterl.	136	25
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 31 maja.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	61 —	60 90
5% Pożyczka narodowa	80 —	79 80
5% Metaliki na mon. konw.	68 25	68 15
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	92 —	91 —
5% „ „ węgierskie	70 25	69 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 25	67 25
5% „ „ galicyjskie	67 75	67 —
5% „ „ bukowińskie	67 25	66 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 50	65 50
5% „ „ innych krajów kor. .	90 —	89 50
5% Pożyczka nowa wenecka	89 50	89 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 —	86 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	85 40	84 25
„ „ „ z r. 1839 całe	115 75	115·25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 50	90 —
Bilety rentowe Como	16 75	16 25
Losy zakładu kredytowego	117	116½
„ tryestskie na 4½ %	130	129
„ żeglugi par. na Dunaju	102¼	101¾
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 —	96 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 50	38 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 25	37 75
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 50	26 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	784	782
„ zakładu kredytowego	179·20	179 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	442	440
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1950	1948
„ „ rządowéj	280	279
„ „ zachod. Ces. Elżb.	172.—	171·—
„ „ Pardubickiéj	117	116¾
„ „ Nadcisańskiéj	—	147
„ „ Południowéj	222	220
„ „ Galicyjskiéj	151·—	152·50
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . . . . (Disconto miejscowe) 3	115·50	115·—
Augsburg 100 zł. nadreń. 3½	116·25	—
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	116 40	116·25
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 3	102 50	102·25
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów. 7	—	—
Londyn 10 funtów 5	137·25	137·—
Paryż 100 franków 5	54 25	54 20
Waluty		
Cesarskie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 56	6 52
„ „ obrączkowe	6 53	6 52
Złoto al marco	—	6 48
Napoleondory	10 94	10 92
Suwereny	—	19 —
Frydryki	—	11 60
Luidory	—	11 15
Sowereny angielskie	—	13 80
Imperyały rosyjskie	—	11 13
Srebro	138½	138
„ kupony	—	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 5	2 4

Lwów 29 maja.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 53	6 43
„ austryacki	6 55	6 45
Półimperyał rosyjski	11 30	11 5
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski	2 11	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	68 —	67 —
Pożyczka narodowa bez kupon	80 —	79 —

Warszawa 31 maja.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 68
Obligi skarbowe z kuponem . . . . . . „	91 25	90 75
kupon		—
Listy zastawne III okresu z kuponem . rubli	15 8	15 6
kupon		—
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 31 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . .	73	—
Polskie bilety bankowe.	87¾	—
„ listy zastawne.	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	95¼
Obligi kolei krak.-szlask.	—	76¾

Paryż 29 maja.		
Renta 3%	69	15

Londyn 29 maja.		
Konsole		91⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 53 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 4 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. do *Przemyśla* 6. 48 rano; 8. po południu.

Przyjechali od 31 Maja do 1 Czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Włodzimierz Dorożyński właśc. dóbr z Podola. Marya Jędrzejewiczowa ob. ze Lwowa. Eugeniusz Franz leśn. z Dąbrówki.

Wyjechali: Józef Koźmiński, Józef Wędrychowski właśc. dóbr do Królestwa. Karolina Kriegshaber wł. dóbr do Galicyi.

W Drukarni „CZASU."

Urzędowe.

Obwieszczenie.

[Nr. 33210] W myśl wys. reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 26 Października 1853 r. l. 27493 podaje się do wiadomości powszechnej, że kandydaci, którzy w bieżącym roku słonecznym 1861, do złożenia examinu rządowego na gospodarzów leśnych tudzież na nadzorców lasów i pomocników technicznych chcą być przypuszczeni, podania swe według przepisu wys. reskryptu ministeryalnego z dnia 16 Stycznia 1853 (Dz. Pr. P. część XXVI Nr. 63 str. 640) dokumentami należytemi zaopatrzone najdalej do 15 Lipca 1861 temu c. k. Namiestnictwu przedłożyć mają, mianowicie osoby w publicznéj służbie zostające, w zwyczajnej drodze służbowéj, inni zaś przez właściwe c. k. urzędy obwodowe.

Czas i tryb, jakim powyższe examina rządowe odbywać się będą, później ogłoszony zostanie

Od c. k. Namiestnictwa

We Lwowie, dnia 22 Maja 1861. (621-1-3)

Kundmachung.

In Folge des h. Erlasses des k. k. Ministeriums des Innern vom 26 Oktober 1853 Z. 27,493 wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass die Bewerber, welche im laufenden Solarjahre 1861 zur Ablegung der Staatsprüfung für Forstwirthe, dann jener für das Forstschutz und zugleich technische Hilfspersonale zugelassen werden, wollen, ihre nach Vorschrift des h. Ministerial-Erlasses vom 16. Jänner 1853 (R. G. L. Stk. XXVI Nro 63 Seite 640) belegten Gesuche bis 15ten Juli 1861 bei dieser k. k. Statthalterei und zwar: die im öffentlichen Dienste stehenden Individuen im gewöhnlichen Dienstwege und die Uibrigen im Wege der betreffenden Kreisbehörde einzubringen haben.

Die Zeit und die Art, in welcher die obigen Staatsprüfungen Statt finden werden, werden später bekannt gemacht werden.

Von der k. k. Statthalterei.

Lemberg am 22. Mai 1861.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
31	2	327 31	+20'7	50	zachodni mocny	pogoda z chmurami		+ 8'7	+23' 6
	10	27 59	14'8	78	wschodni słaby		deszcz		
1	6	28 12	13'4	83	zachodni średni		mgła		

Rządzca Drukarni: *Antoni Rother.*